



zbliżenia

NR 36 (604)

5.9.1991

cena 2000 zł

SŁUPSK KOSZALIN

**TYGODNIK
POMORSKI**

KTO SIĘ BOI POROZUMIENIA CENTRUM?

Str.
5

ŚMIERĆ CZŁOWIEKA ZNIKĄD

Str.
6

„ZBLIŻENIA TARGOWE” W POZNANIU

1 W porozumieniu z przedsiębiorstwem „Targi Poznańskie SA”, wydawać będziemy „Zbliżenia Targowe”, które będą serwowane za darmo wszystkim wystawcom-uczestnikom „Targów Poznańskich”, poczynając od „Targów-Jesień 91”.

Proponujemy tym, którzy wiedzą, że reklama pomaga promować swoje usługi: 1 cm kwadratowy w tygodniku „Zbliżenia” kosztuje 10.000 złotych, czyli bardzo tanio!

Przypominamy się: Biuro Ogłoszeń w Słupsku, al. Sienkiewicza 20, tel. 268-58. Oddział w Koszalinie ul. Grotgera 4, tel. 243-48.

Dziewięć kobiet w rządzie

Z Ellisiv Rognlien, norweską socjalistką reprezentującą organizację Międzynarodowi Socjaliści, rozmawia Robert Wijas.

— Co mówi o aborcji prawo w pani kraju?

— W Norwegii do trzeciego miesiąca ciąży kobieta może ją usunąć. Począwszy od trzynastego tygodnia ciąży zgodę na aborcję może wydać specjalna komisja lekarska. Aborcja jest bezpłatna — płaci publiczna służba zdrowia.

— Człowiek istnieje od chwili poczęcia, czyli połączenie komórki jajowej z plemnikiem tworzy człowieka. Czy pani się z tym zgadza?

— Płód czy embrión nie jest człowiekiem, gdyż jest w całości zależny od matki. Ciało kobiety podczas ciąży żywi płód, który zmienia przyszłą matkę fizycznie i psychicznie i tylko ona może decydować czy chce przeżyć okres ciąży. Życie człowieka zaczyna się od chwili urodzenia.

— Jakie jest, pani zdaniem kryterium podziału przebiegające między zwolennikami a przeciwnikami aborcji?

(dokończenie na str. 5)

Wszystko zawdzięczam „Solidarności”

Str.
2

Dla „Zbliżeń” z Turynu mówi Bolesław Ostrowski

**KUPUJĄC
„Zbliżenia”**

możesz
wygrać

1.000.000 zł

CZYTAJ — STR. 11

O zbędności szkoły oraz nauczycieli

pisze Anatol Ulman

Str.
4

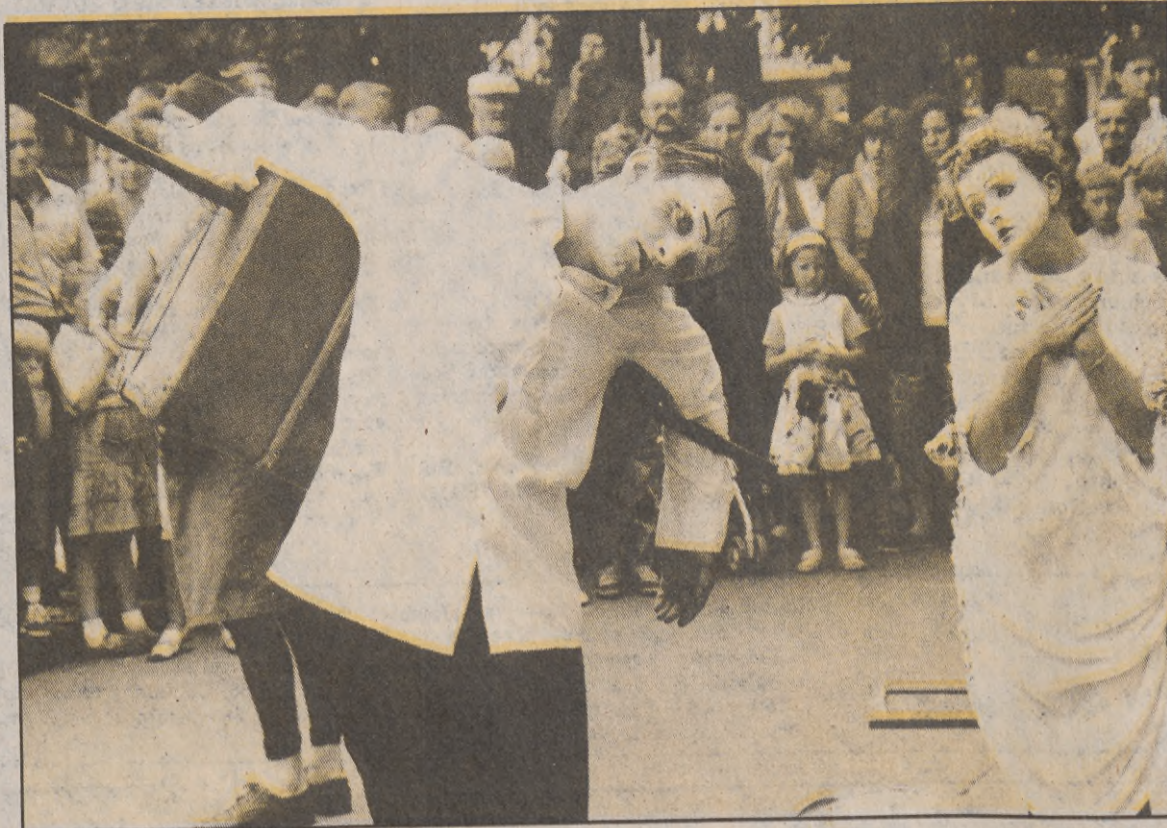
Dla dziewcząt
w każdym wieku

Współczesna
powieść Anatola Ulmana.
Senator arystokrata
i zwyczajna dziewczyna.
Wściekła miliarderka
amerykańska...

Już za tydzień w „Zbliżeniach”

HURTOWNICY KUPCOM

Str.
8



„Zbliżenia” zapraszają do Ośrodka Teatralnego „Rondo” (5 i 6 września, godz. 18.00) na koncert piosenek żydowskich w wykonaniu:

Andre Ochodla
Bilety do nabycia w WDK oraz w OT „Rondo”.

MIĘDZY NARODOWY
FESTIWAL BRYDZOWY W SŁUPSKU

Str.
2

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL BRYDŻOWY „SOLIDARNOŚĆ”



Dla „Zbliżeń” telefonicznej wypowiedzi z Turynu udzielił Bolesław Ostrowski — jeden z czołowych brydżystów Europy, współorganizator Międzynarodowego Festiwalu Brydżowego „Solidarność” w Słupsku

W sobotę, 7 września, w słupskiej hali sportowej „Gryfia”, rozpocznie się impreza, jakiej jeszcze w krajach postkomunistycznych nie było — Międzynarodowy Festiwal Brydżowy „Solidarność” z udziałem najwybitniejszych brydżystów świata. Przyjadą znakomitości brydżowe z USA, Izraela, Australii, Francji, Włoch, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Danii, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Austrii, Belgii, a także z Rosji, Ukrainy i Białorusi. Dochód z festiwalu będzie przeznaczony na społeczne cele realizowane przez Fundację Gospodarczą „Solidarność” i Fundację Budowy Szpitala w Słupsku.

Niezmiennie żałuję, że festiwal został zorganizowany tak późno. Już kilka lat temu, dzięki przychylności i pomocy ówczesnych ludzi władzy: Czesława Przewoźnika, Zygmunta Czarzastego i Macieja Kobylńskiego, taki festiwal — na jeszcze wyższym poziomie — mógł się odbyć, a konto budowy szpitala wzrosłoby o liczącą się

Muszę też wspomnieć o ludziach obecnej władzy: Edwardzie Müllerze — przewodniczącym Regionu „Solidarność” i przewodniczącym Komitetu Honorowego festiwalu, Wiesławie Rembelskim — wojewodzie słupskim, Wiesławie Kurtiaku — prezydencie miasta. Potrafili oni stanąć ponad politycznymi podziałami i wspólnie doprowadzić do zorganizowania imprezy. Nazywa „Solidarność” zobowiązuje. Byłbym usatysfakcjonowany, gdyby podczas festiwalu przedstawiciele starej i nowej władzy usiedli przy wspólnym stole brydżowym. Już dziś zapraszam!

W składzie Komitetu Honorowego, oprócz panów Müllera, Rembelskiego i Kurtiaka, znajdują się także: doktor Aniceta Wasak, Andrzej Czernecki — prezydent Polskiego Związku Brydża Sportowego i właściciel przedsiębiorstwa HTL produkującego sprzęt medyczny, kandydat na senatora oraz Andrzej Orłow — pre-

Wszystko zawdzięczam „Solidarności”

sumę. Niestety, na drodze stanął były prezes Polskiego Związku Brydża Sportowego Frenkiel, działający metodami z lat pięćdziesiątych. Nawet już w obecnej rzeczywistości pan Frenkiel, na pytanie światowych władz brydża o festiwal odpowiedział, że tej imprezy w Polsce nie będzie.

Nie przypadek wspominać o ludziach, którzy kiedyś kierowali województwem i miastem. Jestem zdania, że Słupsk miał szczęście do władz i tacy ludzie jak Jan Stępień, Zbigniew Głowacki, Ryszard Kurylczyk uczynili dla regionu bardzo wiele. Toteż nie zgadzam się z etykietowaniem ludzi i dzieleniem ich na naszych i obcych. Dla mnie nie liczą się poglądy polityczne, lecz wartości człowieka w działaniu, w tym czego się podjął. To etykietowanie jest nieszczęściem naszego kraju. Ludzie pokroju Aleksandra Kwaśniewskiego czy Ryszarda Kurylczyka nie powinni pozostawać na uboczu. Nieszczęściem dla słupskiego sportu jest odwołanie z funkcji dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Henryka Grądzkiego — człowieka, który jak mało kto w Słupsku, zna tę dziedzinę życia i uczynił dla niej dużo dobrego. To, w znacznej mierze, dzięki niemu słupszczanie mogą oglądać pierwszoligowe zmagania siatkarek i bokserów, chlubić się światowej sławy brydżystami. Dzięki Grądzkiemu — przewodniczącemu Komitetu Organizacyjnego Festiwalu i podobnym mu profesjonalistom: Lucjanowi Długoszowi, Jerzemu Puzyńskiemu, Henrykowi Wolnemu, Zbigniewowi Anisierowiczowi, Andrzejowi Żurkowi, możemy zapewnić światowy poziom Międzynarodowego Festiwalu Brydżowego.

zes Polskiego Związku Brydża Sportowego.

Ja sam jestem obecnie wyłącznym przedstawicielem na Polskę i Związek Radziecki dwóch włoskich firm: DAL NEGRO i LAVAZZA, które w znacznym stopniu udzielają finansowego wsparcia festiwalowi. Organizując przedstawicielstwo tych firm na pewno wykorzystam zdolności organizacyjne panów Grądzkiego i Długosza.

W grupie krajowych sponsorów i współorganizatorów wymienić należy SPT „Przymorze” z energicznym dyrektorem Rüdolfem Janikiem, „Pomorzankę” z dyrektorem Zbigniewem Anisierowiczem, Orbis Casino Victoria z dyrektorem Adamem Stompolskim oraz Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji z dyrektorem Jerzym Mazurkiem.

Wśród festiwalowych gości swój udział zapowiedzieli: jeden z doradców prezydenta Francji Mitterranda, przewodniczący „Solidarności” Marian Krzaklewski.

Takiej imprezy w Polsce jeszcze nie było. A za rok będzie jeszcze lepsza. Zapraszam wszystkich miłośników brydża — atrakcji nie zabraknie. W niedzielę, 8 września, o godz. 17 mile widziani ludzie z pieniędzmi. Będzie można „kupić” konkretną parę brydżową, np. Wolny-Ostrowski i zarobić przy okazji duże pieniądze. Do zobaczenia w „Gryfi”.

Notował J. Duchnowicz

PROGRAM MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU BRYDŻOWEGO „SOLIDARNOŚCI”

TURNIEJ PAR MIKSTOWYCH O PUCHAR PREZYDENTA MIASTA SŁUPSKA

Pula nagród: 98.000.000 zł
Liczba nagradzanych par: 22
Program: sobota, 7 września, 13.30 — I sesja, 20.30 — II sesja, niedziela, 8 września, 13.30 — III sesja.

Regulamin: Pary będą rozgrywały każdą turę w kilku grupach z identycznymi rozdaniem, przygotowanymi przez kierownictwo turnieju. Każda runda składać się będzie z 32-36 rozdań wg systemu Mitchella.

Wpisowe i zgłoszenia: Wpisowe do turnieju wynosi 500.000 zł od gracza. Zgłoszenia przyjmowane będą do godz. 13.00 w dniu 7 września w sekretariacie festiwalu.

Nagrody:
1 para — 20.000.000 zł i dwa puchary kryształowe
2 para — 12.000.000 zł i dwa puchary kryształowe
3 para — 8.000.000 zł
4 para — 8.000.000 zł
5 para — 7.000.000 zł
6 para — 6.000.000 zł
7 para — 5.000.000 zł
8 para — 4.500.000 zł
9 para — 4.000.000 zł
10 para — 3.500.000 zł
11 para — 3.000.000 zł
12 para — 2.500.000 zł
13 para — po 2.000.000 zł
16-20 para — po 1.500.000 zł

Nagrody specjalne: Dla zawodników 2 i 3 serii za zajęcie I miejsca w danej kategorii. Dla 30 par przewidziane jest rozdanie upominków. Włoska firma LAVAZZA przeznaczyła na turniej mikstów upominki firmowe dla 10 par (ekspresy do kawy i kawa).

TURNIEJ DZUŻYNOWY O PUCHAR „SOLIDARNOŚCI” — MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI TEAMÓW

Pula nagród: 151.000 zł
Liczba nagradzanych drużyn: 18

Program: poniedziałek, 9 września, 18.00 — I sesja, 21.00 — II sesja. Wtorek, 10 września, 13.30 — III sesja, 21.00 — IV sesja. Środa, 11 września, 13.30 — finał.

Regulamin: Faza I (sesja I-IV) — Wszystkie uczestniczące w turnieju drużyny będą rozgrywały mecze w grupach i stosownie do zdobytych punktów będą przydzielone do finału A, B lub C (każda runda będzie miała 4 tury po 8 rozdań. V.P. — 25:0. Faza II (sesja V) — Każda drużyna zachowując punkty zdobyte w fazie I turnieju posiada szansę na zwycięstwo w odpowiednim finale (A, B, C) w ostatnich 8 turach po 8 rozdań każda (V.P. — 25:0). Zwycięzcy finału A otrzymają jednocześnie tytuły i medale Międzynarodowych Drużynowych Mistrzów Polski.

Wpisowe i zgłoszenia: Wpisowe do turnieju wynosi 3.000.000 zł od drużyny (4-6 osób). Zgłoszenia przyjmowane będą do godz. 14.30 w dniu 9 września w sekretariacie festiwalu.

Nagrody:
Finał A:
1 drużyna — 36.000.000 zł i 7 pucharów
2 drużyna — 24.000.000 zł
3 drużyna — 18.000.000 zł
4 drużyna — 12.000.000 zł
5 drużyna — 8.000.000 zł
6 drużyna — 7.000.000 zł
7 drużyna — 6.000.000 zł
8 drużyna — 5.000.000 zł

Finał B:
1 drużyna — 8.000.000 zł
2 drużyna — 5.000.000 zł
3 drużyna — 4.000.000 zł
4 drużyna — 3.000.000 zł
5 drużyna — 3.000.000 zł

Finał C:
1 drużyna — 5.000.000 zł
2 drużyna — 4.000.000 zł
3 drużyna — 3.000.000 zł
Główni zwycięzcy turnieju otrzymają również medale Międzynarodowych Drużynowych Mistrzów Polski. Nagrody dla 2 i 3 serii graczy są niespodzianką.

OTWARTY TURNIEJ PAR O PUCHAR WOJEWODY SŁUPSKIEGO

FABBRICA CARTE DA GIOCO - AD 1756
TEODOMIRO DAL NEGRO
31100 TREVIŠO - ITALIA, TELEF. /0422/ 51981, TELEX 410512,
TELEFAX 0422/397960

Pula nagród: 210.000.000 zł
Liczba nagradzanych par: 35

Program: piątek, 13 września, 12.30 — I sesja, 20.30 — II sesja. Sobota, 14 września, 10.30 — III sesja.

Regulamin: Rozegrane będą trzy tury po 32-36 rozdań każda wg systemu Mitchella. Wszystkie pary będą grały w podziale na grupy identycznymi rozdaniem, przygotowanymi przez kierownictwo turnieju.

Wpisowe i zgłoszenia: Wpisowe do turnieju wynosi 700.000 zł. Dla uczestniczących w turnieju kobiet i juniorów przewidziano 50 proc. zniżki. Zgłoszenia przyjmowane będą do godz. 12.00 w dniu 13 września, w sekretariacie festiwalu.

Nagrody:
1 miejsce — 35.000.000 zł i 2 puchary kryształowe
2 miejsce — 22.000.000 zł i 2 puchary kryształowe
3 miejsce — 15.000.000 zł
4 miejsce — 14.000.000 zł
5 miejsce — 13.000.000 zł
6 miejsce — 12.000.000 zł
7 miejsce — 11.000.000 zł
8 miejsce — 10.000.000 zł
9 miejsce — 9.000.000 zł
10 miejsce — 8.000.000 zł
11 miejsce — 7.000.000 zł
12 miejsce — 6.000.000 zł
13-15 miejsce — po 4.000.000 zł
16-20 miejsce — po 3.000.000 zł
21-30 miejsce — po 2.000.000 zł

Nagrody specjalne za I miejsca: 2 i 3 seria graczy, para mikstowa, kobieta i junior, a także upominki od LAVAZZY (ekspresy do kawy, kawa — dla 10 par)

TURNIEJ MISTRZÓW O PUCHAR POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO (dla 20 zaproszonych par)

Pula nagród: 79.000.000 zł
Liczba nagradzanych par: 8

Program: niedziela, 8 września, 18.00 — licytacja par przed turniejem, 19.00 — I sesja. Poniedziałek, 9 września, 10.30 — II sesja.

Regulamin: W każdej turze pary rozegrają 26-32 rozdania wg systemu Howella.

Wpisowe i zgłoszenia: Wpisowe wynosi 2.000.000 zł od gracza. Organizatorzy przewidują specjalną licytację wg „Calkutta system”. Pary będą zapraszane do Turnieju Mistrzów w specjalnym trybie przez Komitet Organizacyjny Festiwalu.

Program: Czwartek, 12 września, 21.00 — jedna tura

Regulamin: Wszystkie pary będą grały podzielone na grupy identycznymi rozdaniem, przygotowanymi przez kierownictwo turnieju. Rozgrywana będzie jedna runda 34-36 rozdań wg systemu Mitchella.

Wpisowe i zgłoszenia: Wpisowe do turnieju wynosi 200.000 zł od gracza (juniorzy — 50.000 zł). Zgłoszenia przyjmowane będą do godz. 20.30 w dniu 12 września w sekretariacie festiwalu.

Nagrody:
1 miejsce — 5.000.000 zł
2 miejsce — 4.000.000 zł
3 miejsce — 3.500.000 zł
4 miejsce — 3.000.000 zł
5 miejsce — 3.000.000 zł
6 miejsce — 2.500.000 zł
7 miejsce — 2.500.000 zł
8-10 miejsce — 2.000.000 zł
11-12 miejsce — 1.500.000 zł
13-15 miejsce — po 1.000.000 zł

OTWARTY TURNIEJ O PUCHAR FUNDACJI BUDOWY SZPITALA W SŁUPSKU

Pula nagród: 35.500.000 zł

Liczba nagradzanych par: 15

Program: czwartek, 12 września, 13.30 — jedna tura.

Regulamin: Wszystkie pary będą grały podzielone na grupy identycznymi rozdaniem, przygotowanymi przez kierownictwo turnieju. Rozgrywana będzie jedna runda 34-36 rozdań wg systemu Mitchella.

Wpisowe i zgłoszenia: Wpisowe do turnieju wynosi 200.000 zł od gracza (juniorzy — 50.000 zł). Zgłoszenia przyjmowane będą do godz. 13.00 w dniu 12 września w sekretariacie festiwalu.

Nagrody:
1 miejsce — 5.000.000 zł
2 miejsce — 4.000.000 zł
3 miejsce — 3.500.000 zł
4 miejsce — 3.000.000 zł
5 miejsce — 3.000.000 zł
6 miejsce — 2.500.000 zł
7 miejsce — 2.500.000 zł
8-10 miejsce — 2.000.000 zł
11-12 miejsce — 1.500.000 zł
13-15 miejsce — 1.000.000 zł

Uwaga: Komitet Organizacyjny zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian, które okazały się niezbędne dla organizacji czasu gry oraz dokonania zmian liczby nagród stosownie do liczby uczestników w poszczególnych turniejach.

THANK YOU ITALY
FOR YOUR LAVAZZA ESPRESSO



TYGODNIK POMORSKI

zblizenia

Redagują: Magdalena Karwowska, Jolanta Nitkowska, Waldemar Pakulski (redaktor naczelny), Anatol Ulman (zastępca redaktora naczelnego), Jerzy Rudzik (kier. oddz. w Koszalinie) Ewa Wardak (redaktor techniczny)
Skład komputerowy: Henryka Iwaszkiewicz, Korekta: Izabela Kochanowska, Jadwiga Kuczkowska (w Koszalinie), Elżbieta Wisławska (w Słupsku), Adres redakcji: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel. 268-58, Oddział i Biuro Ogłoszeń w Koszalinie: specjalista ds. reklamy: Małgorzata Gutkowska, ul. Grottegera 4 — I piętro — p. 101, tel. 243-48 Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe „Zblizenia” w Słupsku, nr ind. 38-397 PLISSN 138-0745.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie.

Napisali
do nasSzanowna
Redakcjo!

Pragnę jeszcze raz na łamach waszej gazety zabrać głos i wyjaśnić oburzoną mieszkankę Kwakowa, iż w artykule opisyującym pogrzeb opisałem prawdę, bez koloryzowania wydarzeń. Nie wdając się w polemikę odpowiadam na postawione mi zarzuty również w punktach.

1. Na rozmowę z księdzem przed pogrzebem czekałem przed kościołem przy zakrystii, a nie plebani, jak napisałem, której nie ma. Za nieścisłość przepraszam.

2. „Ksiądz nikomu nie zakazał śpiewać”.

Z kilku osób, które po pogrzebie o tym mówiły, tylko jedna potwierdza swoje słowa, gdyż inne osoby w chwili obecnej niczego nie „słyszały”. Więc ze względu na zaoszczędzenie przykrości tej osobie, nie podaję nazwiska (choć mam na to jej zgodę potwierdzoną własnoręcznym podpisem). Nie używałem zresztą nazwisk przy opisie pogrzebu.

3. Nie wiedziałem, iż były wcześniejsze uzgodnienia pomiędzy mężem zmarłej a księdzem, aby zwłok zmarłej nie wprowadzać do kościoła. W swojej relacji opisu pogrzebu opierałem się na wypowiedziach rodziny pod adresem księdza. „Dlaczego tak postąpił, jak mógł coś takiego zrobić, kogo grzebał człowieka czy zwierzę itp.”

4. „Kwestię wyciągania ręki po pieniądze” pozostawiam bez komentarza, swoje zdanie wyraziłem wcześniej.

5. Mieszkankom wsi pozostawiam ocenę postępowania i zachowania się rodziny zmarłej, ich własnemu osądowi, zgodnie z ich poglądami i sumieniem.

Wyrażone w opisanym artykule poglądy są prawdziwe i traktuję je jako problem mojego sumienia. Myślę, iż po tym wyjaśnieniu mieszkanki Kwakowa nie będą mówić, iż napisałem nieprawdę.

Z uszanowaniem
Jerzy Piórkowski

CHRZEŚCIJANIE
BIEDNYMI!

Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna „Solidarność” — Wydział Siedziby Centralnej Konsultacyjno-Charytatywnej Pomorza w Słupsku informuje, że w ramach Akcji Daj Chrześcijańskie wydawane będą bony na artykuły szkolne dla bardzo biednych dzieci (za poświadczaniem pracowników socjalnych). Bony będą wydawane w lokalu przy al. Sienkiewicza 21 od godz. 18.00 do godz. 22.00.

Wszelkich informacji udzieli się pod tel. Unii nr 260-27. Akcja trwa do 5 września. Jednocześnie przypominamy konto „Na ratunek” PKO I O/Słupsk, 77310-132932-132. Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna „Solidarność”.

O ŁOWIECTWIE
... ZZA BIURKA

Polowanie zza biurka urządził sobie minister dumnie zwany ministrem ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa.

By poznać życie biosfery i ekosystemów, by zrozumieć i dostrzec bogactwo życia lasu, do lasu trzeba się zbliżyć. Nie wystarczy szermować hasłami w stylu „chrońmy lasy, bo one rosną bardzo długo”, aby czuć się w pełni upoważnionym do wydawania zarządzenia (28 sierpnia 1991 r.) w sprawie redukcyjnych odstrzałów jeleni. Zarządzenie to oznacza w praktyce, że w okresie od 10-31 sierpnia, a więc z przyspieszeniem dziesięciu dni w stosunku do dotychczas obowiązującego kalendarza myśliwskiego, można dokonywać odstrzału jeleni-samców oraz o dwadzieścia dni wcześniej jeleni łai i cielaków.

Leśnik z wieloletnim doświadczeniem i tradycjami rodzinnymi, a przy tym myśliwy twierdzi, że decyzja ta budzi mieszane uczucia. W sprawie tej nie konsultowano się z Polskim Związkiem Łowieckim, a kierowano się jedynie wzrastającymi naciskami rolników dotyczącymi zredukowania pogłowia zwierząt dzikich. Problem zaś w żaden sposób nie zamyka się w papierach, bo jest zdecydowanie głębszy.

Pan Tadeusz Klaus, leśniczy z Żurawinca, nie kwestionuje faktu, że zwierzęta leśna czynią szkody w uprawach rolnych. Uważa jednak, zgodnie z wieloletnim doświadczeniem, że wielkość szkód i forma rekompensaty, zależne są w dużej mierze

od działających na danym terenie kół łowieckich i leśników oraz współpracy z nimi samych poszkodowanych, tzn. rolników. Współpraca ta nie zawsze jest jednak prosta. Wprawdzie nie mówi się o tym głośno..., ale nadal jest tak, że na terenach zalesionych, bogatych jeszcze w zwierzęta, działają jeszcze koła łowieckie, których zarządy mają swoją siedzibę bardzo daleko, a osiemdziesiąt procent członków koła mieszka np. w odległości 450 km od terenu łowów, powiedzmy w Warszawie. Nie ma więc technicznych możliwości, by w trudnych okolicznościach pełnić dyżury na skraju lasu, i bezodstrzałowo odstraszać zwierzęta od upraw. W ten sposób strata są ogromne, a jedynym sposobem zadośćuczynienia rolnikom, wydaje się wcześniejsze rozpoczęcie odstrzału. W sierpniu „padło” na jelenie.

— Laikowi wydawać się mogło — mówi pan Tadeusz, — że dwa, trzy tygodnie to niewielka różnica a jednak...

Kalendarz myśliwski układany był przez wiele dziesiątków lat. Budowali go fachowcy i miłośnicy lasu. Dla prawdziwych myśliwych jest od wielu lat relikwią i zasadą. Wiedzą oni, że każde zmiany niosą ze sobą określone konsekwencje.

Wkraczamy tu w niesłychanie drażliwy temat moralności i etyki myśliwego. Niestety, dziś prawdziwych myśliwych jest coraz mniej, a i leśnicy mają swoje grzechy.

Liczba odstrzałów jest wynikiem pojemności łowiska, a ta z

kolei określona jest po inwentaryzacji lasu. Leśnicy często, może zbyt często, zaniżają w statystyce pogłowia zwierzęzy dzikiej. W ten sposób miejscami następują przerosty tak uciążliwe dla rolników, kiedy las nie może okresowo wyżywić swoich domowników. Zdarzają się jednocześnie miejsca, gdzie zwierzęta pojawiają się wręcz incydentalnie. Nie to jest jednak największym problemem.

Problem, czy łagodniej mówiąc, zagrożenie dla lasu i jego życia stanowią niektórzy myśliwi. Wielu z nich nie może sobie jeszcze uświadomić, że łowiectwo czy raczej myślistwo to uprawa lasu, to swoisty system hodowli, a odstrzały to selekcja, a nie tylko zabijanie. Tymczasem nagminnie zdarza się, że myśliwi traktują łowiectwo jak wyczynowy sport strzelecki. Na leśnej strzelnicy zjawiają się z bardzo drogą bronią, wyposażeni w noktowizory oraz inne udoskonalenia i strzelają na wynik. Bardzo często wyniki te osiąga.

Wyobraźmy sobie taką oto sytuację z ostatniego polowania — opowiada pan Klaus. — W lesie zjawia się myśliwy, jeszcze do niedawna wysoko postawiony w województwie, ma odstrzał na łani i cielaka. Na polanie wraca po blisko dwóch godzinach. Wszem i wobec opowiada, że trafił piękną łanią na skraju młodnika, poczekał i w chwilę później na linię strzału wyszedł cielak, który chciał zobaczyć, co stało się matce. Położył go jednym strzałem. Jest przekonany,

że w kilka minut odniósł sukces, choć większość myśliwych zaczyna go traktować z pogardą. Kiedyś, ze względu na jego stanowisko partyjno-służbowe, taki gest byłby nie do pomyślenia. Aż strach pomyśleć jakie możliwości daje to sierpniowe zarządzenie, takim „wytrawnym” myśliwym. Kto zagwarantuje realizację punktu zarządzenia, który zaleca, by w pierwszej kolejności strzelać sztuki chlerlawe, łanie nieprowadzące itp?

Czy nie zaważy tu mała wiedza niektórych myśliwych na temat zwierzyny i zasad hodowli leśnej? Tak więc czy istotnymi pozostaną zdolności rozrodcze zwierzęcia, kiedy pojawi się na linii strzału żadnego sukcesu myśliwego? Jaka jest szansa, że ten myśliwy rozróżni łanię nieprowadzącą od prowadzącej, kiedy ta zostawi swoje dziecko w młodniku, by wyjść na popas, skoro nawet wytrawnemu myśliwemu zdarzyć się może taka „wpadka”. Pana Klaus, a myślę, że nie tylko jego, bulwersuje fakt, że wspomniane zarządzenie wydane zostało przed rykowiskiem, co może mieć ścisłe określone następstwa.

Taki „mięsiarz” albo „ciulacz” jak ich nazywa leśniczy, będzie strzelał do wszystkiego, by mieć korzyści zwane sukcesami. Może w ten sposób rozpedzić rykowisko, bo dla niego liczy się tylko liczba ustrzelonej zwierzyny, a obce mu są wartości estetyczne i inne uczucia wyższe tak charakterystyczne dla prawdziwego miłośnika lasu — myśliwego. Kilkoma strzałami może zachwiać równowagę gatunku w stadzie, co na większą skalę grozi zachwianiem vitalności gatunku na obszarze. Nie o jeden obszar toczy się ta batalia. Tę groźbę należy pomnożyć o... Nie wiem o ile razy, wszak omawiane sytuacje w myśl zarządzenia mogą zdarzyć się na obszarze całego kraju.

Pan Tadeusz Klaus ma również wnioski. Pierwszy wydaje się być krótki i klarowny. Nie robić więcej takich błędów. Niech sprawami zajmą się fachowcy myśliwi, gdyż tylko oni wiedzą, że jeszcze w listopadzie zdarza się odstrzelić łanią z mlekiem. Więc w sierpniu...

Wniosek drugi jest bardziej skomplikowany:

— należy oczyścić koła łowieckie, dla dobra zwierzyny, lasów i szeroko pojętej ekologii, z dygnitarzy, generałów itp., by można było oglądać zwierzynę w lasach, a nie w ogrodach zoologicznych.

Dalej pan Klaus stwierdza, że „w temacie” łowiectwo jest jeszcze wiele znaków zapytania. Chwałę ogólne zasady funkcjonowania kół łowieckich w Polsce oraz ich współdziałania z pracownikami lasów państwowych, przestrzega jednocześnie przed prywatyzowaniem łowiectwa, ale to już temat na inny obszerny artykuł.

Krzysztof Socha

Napisali
do nasNiech
się
rozliczy!

Myślę, że interwencja w tygodniku „Zbliżenia” spowoduje finał dotyczący rozliczenia z zadania społecznego podjętego przez Henryka Marcinkowskiego w czasie rozwijania się KW PZPR, gdzie ww. jako były kierownik Wydziału Propagandy wystąpił z apelem na Walnym Zgromadzeniu członków KSM „Na Skarpie” w Koszalinie 30 marca 1990 roku, iż podejmie się w czynie społecznym wykonania przy ulicy Warszawskiej placu zabaw dla dzieci a tym samym nie zezwoli na oddanie tego terenu pod zabudowę prywatną.

Na wymieniany cel pan Marcinkowski otrzymał środki finansowe z Urzędu Miejskiego Rady Narodowej w Koszalinie.

W kwietniu 1990 roku na plac przywieziono cztery ławki, z których do chwili obecnej zostały dwie i to połamane, złożone na kupę. We wrześniu 1990 roku została tam złożona siatka ogrodzeniowa (dwanaście rolek) oraz dwa zwoje drutu. Wszystko to za parę dni zniknęło z placu i teren wymyślony przez Henryka Marcinkowskiego na plac zabaw do chwili obecnej zarosnięty jest pokrzywami, a finanse nie rozliczone. Na sprawę tę zwróciłem uwagę na zebraniu przedstawicieli Rad Osiedli dnia 16.4.1990 roku w Urzędzie Miejskim panu wiceprezydentowi Mikołajowi Kobusowi, odpowiedzi nie otrzymałem. Rozmawiałem z panią z Urzędu pokój, nr 89 zajmującą się w tym czasie wymienionym tematem. Wyjaśniła, że pan Henryk Marcinkowski złożył stosowne dokumenty stwierdzające rozliczenie się z zadań, które to papiery zostały przekazane już do archiwum!

Członek Rady Osiedla „Na Skarpie”
w Koszalinie
Krzysztof Wijas

Dziękuję,
za
odwagę

Droga Pani Redaktor! Odważny, pionierski, niezwykle reportaż Pani pióra z nr 32 „Zbliżenia” poruszył opinię publiczną naszego miasta. Stała się Pani u nas sławna.

Serdecznie dziękuję w imieniu własnym i większości Czytelników za wszystko, co zrobiła Pani w tej sprawie. Nie jest istotne ani moje nazwisko ani moja opinia o sprawie. Zapewne mój list nie jest pierwszy ani ostatni, bo otrzyma Pani takich na pewno wiele.

Zrobiła Pani ogromnie dużo, aby nasze miasto — Miastko — nie nazywano już „Gocłowem”!

Dała Pani oficjalny — bo o zasięgu szerokim — początek sprawie, która — jak się zapowiada — nabierze dopiero barw i nie zakończy się ani w Miastku ani w Słupsku.

Wiele trzeba było czekać na takie wydarzenie! Zrobiła Pani ogromną przysługę normalnym, porządnym ludziom, którzy bezskutecznie i od lat walczą z mafią i jej „ojcem chrzestnym”. Życzę Pani jak najlepiej i proszę mi nie mieć za złe, że powiem „proszę na siebie uważać, proszę zapewnić sobie osobistą ochronę!” To naprawdę są słowa płynące z życzliwości i... doświadczenia oraz obserwacji. Nazwisko tylko do Pani wiadomości.

NA GÓRZE LEPIEJ — NA DOLE ŹLE!

Jestem rencistką, i grupy inwalidzkiej. Mimo że „Zbliżenia” są drogie, jednak kupuję i czytam. Teraz znów stały się bardzo ciekawe. Oby tak dalej. Ale nurtuje mnie jedna sprawa: niektóre wiadomości nie są podawane do prasy, ukrywają przez środki przekazu. Nie obrazam redakcji „Zbliżenia”. W gazecie J. Urbana tygodniku „Nie” czytałem, że minister zdrowia Wł. Sidorowicz płacze, bo nie ma pieniędzy na służbę zdrowia. A od 31 stycznia do 5 czer-

ca koszt jego pobytu w hotelu w Warszawie wyniósł 163 miliony złotych. A remonty wyposażenie mieszkania, które obecnie zajmuje kosztowało 81 milionów 445 tys. (Tygodnik „Nie” nr 33/46) Szpitale nie mają czym karmić pacjentów, leki są wydzielane, a tu taki koszt. Rent i emerytury też się nie rewaloryzuje (brak pieniędzy). A tu takie siupy. Tak samo dawna p. minister Cywińska. Mieszka komfortowo, a szkolnictwo upada. I z czyich to pieniędzy, kto to kryje,

co na to wicepremier Balcero-wicz, minister Boni? To samo Senat komfortowo się urządza (ryczałt 15 mieszkań). Sekretarze do obsługi. A przecież każdy z panów senatorów posiada tytuł naukowy (czy nie umieją pisać przemówień?) Dlaczego posłom i senatorom brakuje pieniędzy na wypłaty tylko dla tych z budżetu? Służba zdrowia nie otrzymała od stycznia żadnej podwyżki, mimo obietnicy, że dojdzie do średniej krajowej. Kultura pada, służba zdrowia

pada, szkolnictwo pada, rolnictwo pada, wojsko i policja to samo. Spółki spekulują jak mogą, i to się nazywa prywatyzacja. Na kogo społeczeństwo będzie głosowało, kto pójdzie do wyborów? Chyba Kościół. Pegeerom zostało tylko albo zaleść swoje pola albo makaron sądzić, może wyjdą na swoje. Myślę, że nie tylko ministrowi Balcero-wiczowi należy się Nobel, ale i ministrowi budownictwa, rolnictwa, kultury, nauki, ministrowi służby zdrowia i

spraw wewnętrznych. A jak nie Nobel, to chociaż pan prezydent Lech Wałęsa powinien przyznać jakieś odznaczenia za położenie naszej polskiej gospodarki na łopatkę! Bo w zapasach sportowych dostają medale, a oni nic. Sam przyjazd p. mecenasa likwidatora PRiTV ze Szczecina do Warszawy na wezwanie prezesa Terleckiego kosztował 3,5 mln (taxi). Bo taki miał kaprys. Ciekawa jestem co na to nasi posłowie i senatorowie. Poseł Muller, Jan-Król, Grządzielski i p. Skowrońska?

Kto będzie na nich głosował, kto uwierzy w ich program wyborczy jak 2 lata temu? Myślę, że nikt.

Zasylam serdecznie pozdrowienia oraz zastrzegam podawanie mego nazwiska w prasie.

Problem oświaty polskiej wymaga rozstrzygnięcia radykalnych!

Pal diabli oświatę, rozwiążmy zagadnienie nauczycieli! To ani brudzą, marudzą, mącą, łapy wyciągają po ciężki ojczyński grosz! Kto zlikwiduje kwestię nauczycieli, unicestwi też całą tę sprawę z oświatą i jeden z bolesnych problemów wolnej, demokratycznej, targowiskowej Polski zostanie definitywnie załatwiony!

A chodzi o nie byle co, o forsz!

„Ministerstwo Redukacji” (redukcji edukacji) poczyniło już niezbędne lecz zbyt nieśmiałe kroki: zmniejszyło liczbę lekcji o cztery tygodniowo i dało sobie obciążyć jeden bilion sto pięć miliardów sto milionów złotych z rządowego budżetu na kształcenie narodu (te ciężko obciążone pieniądze zostaną użyte na organizację dodatkowych świąt, uroczystości oraz ceremonii w wolnym wreszcie kraju).

Może to jedynie początek zrezygnacji z szlacheckich poczynań i w październiku utnie się z programu nauczania godzin dwanaście i pięć bilionów złotych z budżetu oświaty (by przeznaczyć je, w ramach kapitalizacji przedsiębiorstw, na socjalistyczne dotacje do zakładów deficytowych i głodujących rolników). Jeśli takie są zamiary godziwe, to wszystko w porządku. Lecz jeśli nie?

W systemie prawdziwie demokratycznym nie jest dopuszczalne wysokie opłacanie nauczycieli, gdyż powoduje przywiązanie oraz lojalność tej warstwy zawodowej wobec dbającego o nią państwa i prowadzi do utrwalenia tych cech w wychowankach (vide stosunek do nau-

O zbędności szkoły oraz nauczycieli

czyteli państwa pruskiego). A przecież nauczyciele winni przede wszystkim służyć znajdującą się przy władzy partii, choćby na przykład „Centrum Nieporozumienia Narodowego”. Że nie wspomnę, iż wyraźne poprawienie sytuacji materialnej pracowników oświaty odebrałoby szansę polityczne tow. Alfredowi Miodowiczowi, który, póki jeszcze nie został pierwszym sekretarzem, obiecuje i walczy. Potem dosunie i nauczycielom, jak to wynika z tradycji PRL (tak pięknie kontynuowanej w „Rzeczypospolitej Burżuazycznej”). Rzekł bowiem proroczo

Włodzimierz Iłycz o inteligentach, więc głównie o nauczycielach: „w istocie to nie mózg narodu, lecz jego łajno” (Lenin, wyd. V, t. 51, str. 48).

Oszczędności w oświacie, co warto podkreślić szczególnie, mieć będą zbawienny wpływ na dopływ kadrowy do tego zawodu. Z racji nędznych zarobków zgłoszą się tam bowiem pozbawione jakiegokolwiek energii i charakteru same niedojdy, co spowoduje samolikwidację oświaty i całego nią zawracania de. Piękny to, perspektywiczny plan!

Ktoś musi wreszcie wypowie-

dzieć i tę niepopularną wśród dorosłych prawdę: dzieciaki nie chcą szkoły! Mój wnuk na przykład zaraz po podstawówce pragnie uzyskać status emeryta, mimo że nie będąc uprzednio pracownikiem aparatu partyjnego ani służby bezpieczeństwa, wojska lub milicji obywatelskiej otrzymałby emeryturę niezmiernie nędzną, równą dziadkowej po czterdziestu latach pracy.

Dzieciaki rozumują zdrowo: ukończenie szkoły średniej, a jeszcze gorzej wyższej, daje kwalifikacje bezrobotnego. Po co ładować szmal w utrzymanie

placówek oświatowych, skoro nie robić można bez tych oświatowych ceregieli.

W szkole nakłaniają do czytania czytańek oraz książek w sytuacji, kiedy koniec dwudziestego wieku dostarcza wiedzy oraz rozrywek w formie obrazków telewizyjnych i wideo, bez trudów składania sensu słowa pisanego!

W szkole trzeba przesiadywać w ławkach, chociaż w tym samym czasie można by dokończyć inną dzieciakom, skłąć je słowem piciowym, pogryźć żelazne sztachety, powyrywać drzewka lub zrobić kupę na klatce schodowej. Że nie wspomnieć o słuchaniu łomotu na tam-tamach rodem z epoki wspólnoty pierwotnej, kiedy dzicz zaklinała duchy.

Dzieciaki wiedzą również, że skoro najwyższe funkcje państwowe można piastować po zawodówce, zbędne wydaje się studiowanie czegokolwiek, jeśli człowiek nie ma ambicji zostać szefem narodu, by tylko obiecywać. Do obsadzenia eksponowanych stanowisk wystarczy w kraju jedna taka zawodówka.

Bez wykształcenia i bez znajomości rodzimego języka (po opanowaniu jedynie paru min a' la Mussolini) można wszak zostać peruwiańsko-kanadyjskim cudotwórcą (nikt mu w cudach nie dorówna, z małych mózdków robi gó...rali).

Słowem cała ta oświata zbędna!

A jeśli ktoś już ma oświatowe fanaberie, niech fundnie dla dzieciaków guwernera, nauczyciela domowego. Są wzorce z początków tamtego pazernego kapitalizmu.

Stąd oszczędności w oświacie uważam za uzasadnione.

Anatol Ulman

Napisali do nas



W ODERWANIU OD ŻYCIA

Po długim co prawda czasie od publikacji „Kto gromadzi chmury”, członkom spółki „Hetman”, mam ochotę zadać jedno dość ważne pytanie... Jak wygląda Biznes Plan całego przedsięwzięcia związanego z przejęciem Hotelu „Jałta”, jego adaptacją oraz przewidywanymi zyskami, w stosunku do pobranych kredytów i ich oprocentowania? Drugie pytanie: to kto i na jakich warunkach (wysokość odsetek) udzielił kredytu spółce „Hetman” oraz kto z przedstawicieli rządu jest członkiem wspierającym to przedsięwzięcie? To że list został napisany wprawna ręką dziennikarską, eksponując to, co robi wrażenie na czytelniku, świadczy tylko, iż ma to swój zamysł i cel. Skoro nie chodzi tylko o splendor, a o wymierne korzyści, autor tego listu, winien oprócz wrażenia na czytelniku wywartym górnolotnymi sformułowaniami, poinformować czytelnika o faktach. Bo żaden obcy kapitał nie oprze się pokusie kredytowania przedsięwzięcia po wyższym stopie oprocentowania, niż obowiązujące w kraju, z którego pochodzi kapitał. Dla obcego kredytodawcy sprawa jest prosta, wejść w posiadanie hotelu bez zabiegów o lokalizację, nabycie gruntów etc., a jedynie wykorzystać możliwości aktualnej polityki kredytowej w naszym kraju. Przy obecnej stopie oprocentowania kredytów udzielanych przez nasze banki, przed ukończeniem całości przedsięwzięcia, wartość kwot zaciągniętych łącznie z odsetkami, przekracza wartość obiektu i bank winien w ciężar zadłużenia przejąć obiekt z całym majątkiem wszystkich członków spółki „Hetman”. Ale są to tylko moje dywagacje, zapewne po uzyskaniu szerokiej wypowiedzi na zadane pytania, te wątpliwości zostaną rozwiązane.

Autor tego listu przekonuje czytelników, iż całość dokumentów i aktów prawnych sporządzona została przez instytucje państwowe, sądowe i osoby zaufania publicznego. Te fakty świadczące o odpowiedzialności tych instytucji też mnie nie przekonują, gdyż przedstawiciele podobnych struktur spotykałem na niejednej towarzyskiej imprezie, gdzie w zależności od stopnia zażyłości, koszt lodu i napojów chłodzących — wszystko było proste. Prezydent RP Lech Wałęsa w swoim wystąpieniu pod Belwederem nazwał to „elitami”, które nie funkcjonują łącznie ze społeczeństwem — lecz w oderwaniu. Ja dodałbym, iż funkcjonują w oderwaniu od realiów życia, które dla przeciętnego Polaka znaczący prawodawstwo i ustawodawstwo interpretowane na tysiące różnych sposobów, aby przeciętny Polak nic nie mógł — przez instytucje zaufania publicznego. Jeżeli jest to kampania wyborcza któregoś z członków spółki „Hetman”, to do tematu zapewne wrócimy.

Jerzy Rudzik

Krzysztof Należyty, Słupsk

Zdrowie przed kroplówką

Dramatyczny okres przeżywają szpitale oraz kliniki. Wstrzymywane są przeszczepy, operacje, zaczyna brakować prostych narzędzi, wydyla się lek. Od tego ponurego obrazu przynajmniej na razie odbiega nieco sytuacja w lecznictwie podstawowym w Koszalinie, w obrębie utworzonego przed paroma miesiącami ZOZ.

Dyrektorka dr Ewa Rajca w reorganizacji dopatruje się wielu korzyści łagodzących powszechnie znane kłopoty. Do tej pory z trudem starcza pieniędzy na w miarę normalne funkcjonowanie wszystkich placówek. Można jedynie prowadzić jeszcze bardziej racjonalną gospodarkę szczupłymi funduszami i kadrami.

Nowy ZOZ natomiast mógł sobie nawet pozwolić na zakupy aparatury — dwa EKG, mikroskopy do laboratorium, zwiększenie liczby punktów RTG, wreszcie oddanie zmodernizowanej dużej pralni z suszarnią i magłem na potrzeby 700-osobowej załogi i innych placówek medycznych.

W połowie września br. zostanie uruchomiona Międzyшкоlna Poradnia Stomatologii dla szkół nie posiadających własnych gabinetów. Utrzymano dostęp pacjenta do lekarza nie

tylko przed, ale i po południu oraz w dni wolne od pracy w ramach przychodni międzyrejonowej.

Czy lekarzom grozi bezrobocie? — Takich zagrożeń nie ma, przeciwnie, w pewnych specjalnościach lekarzy nawet brakuje — mówi Ewa Rajca. — Wbrew obiegowym opiniom odczuwa się niedostatek stomatologów, wielu otwiera gabinety prywatne i woli pracować w niepełnym wymiarze. Nie ma pełnej obsady wśród internistów, laryngologów, chirurgów. W poradniach specjalistycznych, w okresie lata, na jednego lekarza przypada 50-60 pacjentów. Chęć podjęcia pracy zgłosiło kilku lekarzy radzieckich. Jest to jednak uzależnione od zgody resortu i samorządu lekarskiego. Bezrobocie natomiast zagraża pielęgniarce, dla których zaczyna brakować miejsc pracy.

W trzech przychodniach koszańskich prowadzony jest wolny wybór lekarza, oczywiście tylko w ramach rejonu. Nie ma to nic wspólnego z gloszoną zasadą lekarza domowego, na której urzeczywistnienie trzeba poczekać kilka lat.

ZOZ nie ma pieniędzy na honorowanie opcji otrzymanych przez lekarzy, z kolei przychod-

nie nie objęte wolnym wyborem mają zły dyrekcyjny, iż preferuje się tylko niektórych.

Za osiągnięcie dyrektorka uważa też znaczne zwiększenie dostępności pacjentów do gabinetów fizykoterapii, rehabilitacji przez wykorzystanie przychodni zakładowej i spółdzielczości inwalidów (np. Spółdzielnia „Impromet”). Przypomnijmy, że nowy ZOZ przejął pod swoją kuratelę również przemysłową służbę zdrowia na szczeblu zakładów pracy, ponieważ specjalistyczna wojewódzka przychodnia przemysłowa znalazła się w odrębnej strukturze organizacyjnej.

To połączenie i jednolite zarządzanie przyniosło już wymierne korzyści. Racjonalniej wykorzystuje się fachowe kadry, urzędnicy, reguluje problem zastępstw i rotacji personelu. Czegokolwiek nie powiedzie krytycznego o polityce resortu zdrowia, pełnej chaosu i sprzeczności, nie można mu odmówić troski o utrzymanie za wszelką cenę przychodni przemysłowych. Do tej pory w Koszalinie zlikwidowano tylko jedną placówkę w „Płytonie” wraz ze zniknięciem tego zakładu. Niemniej wiadomo, że w kolejce do likwidacji staną inne przedsiębiorstwa. Co się wtedy

stanie z przychodniami lekarskimi?

— Tam, gdzie to będzie możliwe, będziemy je ratowali i przekształcali w placówki rejonowe ogólnie dostępne — zapewnia dyrektorka ZOZ. Przy okazji jednak wynika inny problem o wymiarze ogólnokrajowym. Jeśli w tym tempie będą znikły państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe lub tracili swą zdolność do normalnego funkcjonowania, prędzej czy później padnie przemysłowa służba zdrowia, w której utrzymaniu do chwili obecnej przedsiębiorstwa partycypują. Na coraz bardziej zdurowiały budżet państwa, wiadomo, nie ma co liczyć.

Na zachodzie obowiązuje Konwencja MOP, w myśl której każdy pracujący ma prawo do opieki lekarskiej. Tyle, że rozumie się przez to prawo do opieki profilaktycznej, rozmaitych badań i zapobiegania skutkom chorób zawodowych. Pozostałe formy pomocy leczniczej są dostępne w ramach zupełnie innego modelu opieki zdrowotnej. Nasz model fabrycznej służby zdrowia jest anachroniczny. Polska nie podpisała jeszcze tej konwencji, lecz będzie musiała to uczynić.

Tymczasem nawet w niedużym Koszalinie młody kapita-

lizm stworzył już wiele zakładów, spółek, w których warunki pracy należą do bardzo trudnych, szkodliwych dla zdrowia. Cały jednak ciężar utrzymania służby zdrowia spoczywa na państwie.

Jak długo ten nienormalny stan się utrzyma? — tego nikt dziś nie wie.

Koszaliński ZOZ jakoś sobie radzi w trudnych warunkach, nie zdążył nawet zaciągnąć długów. Aby jednak nie popadać w stan euforii, należy zauważyć, że będzie musiał przeciw opłacie miastu podatek od nieruchomości, zapłacić kary za trujące kotłownie zbudowane przed wieloma laty. Tych wydatków w budżecie nie planowano, tak jak znacznie wyższych opłat za energię, benzynę.

Na pewno z obecnych funduszy nie zakupi się niezwykle potrzebnego drugiego ultrasonografu, nie poprawi zaopatrzenia w sprzęt. Zaplanowano w szkołach prowadzenie masowej fluoryzacji dzieci.

Czy jednak starczy na zakup preparatów? Dlatego mówienie o reformie służby zdrowia i dalekosieżnych perspektywach lecznictwa niewielki ma sens, skoro chodzi o zwykłe przetrwanie, spełnienie najbardziej elementarnych funkcji wobec społeczeństwa.

Pławienie pamięci

Uderzająca świeżość pięknej prozy. Wydaje się, że zawieszona na rosyjskim liściu kropła rosyjskiego deszczu, co spadła przed pół wiekiem, nadal mieni się tęczo, drży i trwa.

Zmagał się Turczyński przed dziesiątki lat nim przepłynął rzekę tamtych zdarzeń i nagi wyszedł na brzeg, aby dotrzeć czerwonego konia pamięci. To, o czym opowiada w swej małej, bolesnej, pięknej powieści, jest już nazwane przez mistrzów. To hańbiące Sowietów towarowe pociągi wiozące niewinnych do łagrów na trud najcięższy, wy-



Andrzej Turczyński
Chłopiec na czerwonym koniu
Czytelnik

cieńczenie i śmierć. Kobiety, dzieci polskie, wsio rawno. I dni obozowe głodne, krwawe, w ujadaniu ludzkich psów — bolszewickich dozorców piekła.

Powieść Andrzeja Turczyńskiego właśnie o dziecku, o samym autorze najpewniej, jego chłopięcym doświadczeniu. Ale żaden pamiętnik — literatura dużego lotu co najmniej.

Łakniemy zawsze, by o zbrodni powiedziano coś, czego jeszcze nie wiemy. Byśmy się, obojętni, zdumieli. Sam opis cierpienia i wymyślnej tortury już nie wystarcza. Pisarz rozumie tę potworną potrzebę czytelnika i stara się znaleźć najwłaściwszy wyraz dla przekazywanej wiedzy o człowieku. Może nim być beznamiętna, sucha relacja. Andrzej Turczyński, poeta i malarz, odkrył jeszcze mocniej

wstrząsający sposób opowiadania o rzeczywistości, naturalny dla jego talentu i wrażliwości. O upadku człowieka mówi bowiem poprzez piękno otaczającego nas świata. Jednocześnie znajduje upust jego namiętna miłość do wschodniej Słowiańszczyzny — Rosji, Ukrainy i Białorusi.

W malarskich, niezmiernie pięknych opisach tamtejszego krajobrazu oraz szczegółów natury brał Turczyński lekcje u najbardziej czującego przyrodę rosyjską wspaniałego Iwana Bunina. I w tym względzie bywa równy mistrzowi.

Umiejętnie nazywając cudowność rosyjskiego nieba, roślin i wód przedstawił na ich tle brudny, śmierdzący, krwawy świat komunistycznej bestii z obojętnością zadającej cierpienie dziecku.

Kontrast między zachwytem dla rosyjskiej przyrody, a rzeczowo opisywaną, prawie bezmyślną zbrodnią człowieka sowieckiego stanowi odkrycie artystyczne i powoduje wstrząs moralny. Dlatego ta niewielka powieść będzie ważnym elementem w obrazie minionego czasu.

W realistyczną materię utworu wprowadził pisarz przejmujące symbole o mnóstwie estetycznych znaczeń. Najbardziej przejmującym stała się Anastazja, starsza od bohatera dziewczynka, jego opiekunka podczas gehenny wywozu polskich dzieci do łagru. Jest ona wyobrażeniem pięknej Rosji dzieciństwa pisarza, Rosji zhańbionej, zabitej męczeńską przez komunę i zmarły chwastem dzięki miłości chłopca.

Czynnikami organizującym symboliczną wymowę powieści jest jej tytuł zapożyczony z obrazu Kuźmy Pietrowa-Wodkina „Pławienie czerwonego konia”, którego fragment wykorzystano na okładce książki. Andrzejowi Turczyńskiemu zawdzięczam informację, raczej nieznaną, iż wyobrażony na koniu nagi chłopiec przedstawia młodziutkiego Vladimira Nabokova, jednego z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich i amerykańskich naszego wieku. Tak oto w charakterystycznym dla siebie powiązaniu przemawia do nas wielka sztuka współczesna.

Anatol Ulman

Andrzej Turczyński: Chłopiec na czerwonym koniu, Warszawa 1991, Czytelnik, s. 116.

Kto się boi POROZUMIENIA CENTRUM?

Ze STANISŁAWEM TRZUSKOWSKIM, szefem koła miejskiego PC w Koszalinie, członkiem wojewódzkiego sztabu wyborczego rozmawia JERZY RUDZIK

— Przeciwnie zorientowanemu w polityce i polskim krajoznawstwie partyjnym potencjalnemu wyborcy, Porozumienie Centrum kojarzy się z taką siłą polityczną, która jest w opozycji niemal wobec wszystkiego: polityki gospodarczej rządu prowadzącej do ruiny, polityki rolnej uniemożliwiającej sprzedaż płodów, polityki wewnętrznej — gdyż obecna prowadzi do rozkładu struktur państwa, grozi eksplozją rozmaitych patologii społecznych. Nade wszystko, jak stale akcentują jego liderzy, Polskę rozdziera spór o model demokracji, o to czy kraj po wyborach parlamentarnych ma być kontynuacją układu „okrągłego stołu” na bazie późnego komunizmu, czy też ma nastąpić gruntowna społeczna przebudowa, wcześniej zapowiedziane przyspieszenie, w którym znaczącą rolę będzie odgrywał prezydent. PC ma świadomość, iż opozycja wobec rządu, jego programu gospodarczego, może przynieść sukces wyborczy. Ba, ale na to samo liczą też inne siły i bloki wyborcze. Dodatkowym atutem ma się więc stać eksponowanie zagrożenia ze strony sił postkomunistycznych. Sąd sformułowania o rozliczeniach za przestępstwa działalności instytucji i ludzi starej nomenklatury.

— To nie ma nic wspólnego z polowaniem na czarownice, próbami jakiejś degradacji członków byłej siły przewodniej narodu. Nieporozumienia biorą się z błędnej interpretacji uchwały naszej partii o dekomunizacji, a dokładniej jej pewnych fragmentów. W rzeczywistości chodzi o rozliczenie wąskiej grupy ludzi winnych rozkładu państwa i wykorzystywania stanowisk do czerpania osobistych korzyści. Zresztą widzi-

my zagrożenia także ze strony nowej nomenklatury, rozmaitych powiązań i układów, niekiedy o charakterze mafijnym. Mamy też do czynienia z osobliwym mariażem sił starych i nowych, w oparciu o prywatę i grabież majątku narodowego. Ani znaczek PC „Solidarności”, ani kombatancki życiorys nie mogą stanowić parasola ochronnego przed odpowiedzialnością za takie czyny i postawy.

— Jaką siłę stanowi PC w regionie koszalińskim, z kim idzie do wyborów? Czy mimo gromkich haseł o populistycznym zabarwieniu, jak niektórzy to czasem postrzegają, partia ta ma szansę na przyciągnięcie dużej części elektoratu wyborczego?

— O powodzeniu utworzonej koalicji p. Porozumienie Obywatelskie Centrum zdecydują, rzecz jasna, wyborcy. W Koszalińskim tę koalicję zawiązano z niemal wszystkimi komitetami obywatelskimi, otrzymano też poparcie większości oddziałów i innych ogniw „Solidarności”. We wszystkich miastach i gminach działają już sztaby wyborcze, formują się preżne struktury terytorialne przekładające kompleksowy program wyborczy PC i jego aliantów ze szczebla krajowego do zbiorowości lokalnych i społeczności regionu. Najogólniej ujmując sojusz ten zabiega o poparcie zwykłych Polaków, szarych zjadaczy chleba, nie kokietyje wąskich elit, odcina się od wszelkich skrajności i ekstremizmów z lewa i prawa. Jest więc adresowany do wszystkich niemal środowisk.

Rolnikom i wsi obiecuje spełnienie wielu postulatów, z jakimi od dawna występują, a pracownikom pegeerów szybką, sensowną prywatyzację, która zapewni im pracę i chleb. Robotnikom — różne formy restrukturyzacji i prywatyzacji, jednak niekoniecznie w oparciu o zasadę powszechnego rozdawnictwa, za to przy bardziej aktywnej obecności państwa, szerszym zakresie interwencjonizmu, niedopuszczeniu do żywiołowej

gry rynkowej, o co oskarża się rządzących liberałów. Pracownikom sfery budżetowej — lepsze zrozumienie ich interesów, ze szczególnym akcentowaniem potrzeb służby zdrowia, oświaty, kultury. Emerytom — potrzebującym pomocy — też nie szczędzi się zapewnień. Czy program dla wszystkich porwie każdego, zapewni poparcie elektoratu — to inna sprawa.

— Jakże wyrażnie regionalne akcenty zawiera program koalicji?

— Mówi się o zmianach kadrowych na kierowniczych stanowiskach i średnim szczeblu w aparacie administracyjnym wszystkich szczebli, kontrolnym, skarbowym, ścigania, oświaty — jest to zresztą powielenie takich żądań zawartych w programie krajowym. Krytycznie ocenia się pracę Urzędu Wojewódzkiego, widzi potrzebę zmiany na wielu stanowiskach kierowniczych.

— Przecież takie zmiany w wielu przypadkach już się dokonały. Czy nie ma ich końca?

— Proszę mi powiedzieć, jakie zmiany dokonały się w bankowości? Owszem, w administracji rządowej niby je przeprowadzono, lecz niekonsekwentnie, a poza tym niemało kierowników nie zdało egzaminu, popadło w koleiny biurokracji, arogancji. PC wypowiada się natomiast przeciw takim destrukcyjnym kampaniom, z których wyziera prywatny czy grupowy interes, jak przeciw Izbie Skarbowej. Prowadzić one mogą tylko do paraliżu, ubezwłasnowolnienia aparatu fiskalnego, co w obecnych warunkach grozi katastrofą. Co innego krytyka niespójnego, niestabilnego prawa finansowego, podatkowego, co innego obciążanie aparatu za nie popełnione winy i generalizowanie uchybień w jego pracy. W tym kontekście dostrzega się też niebezpieczeństwo sankcjonowania liczących, także w regionie, przypadków zaniżania wyceny majątku narodowego w procesie przekształceń własnościowych, aferowego zagarniania mienia publicznego, szermowania hasłami przedsiębiorczości, za którymi kryją się egoistyczne interesy, by nie powiedzieć różne machloje. Nie może być tak, że świeżo upieczeni kapitaliści o niezbyt jasnej przeszłości, dziś stroją się w szatki reformatorów, obrońców demokracji, nowoczesnych biznesmenów, którym przeszkadza prawo, insty-

tucje powołane do jego przestrzegania, a u siebie stosują zasady wilczego kapitalizmu, usiłując prac brudne pieniądze w aureoli aniołów. Korupcja i pasywność spółki nomenklatury nie są wymysłem Porozumienia Centrum, te zjawiska składają się na realia regionu koszalińskiego, są częścią jego życia. Program koalicji zawiera też krytyczną ocenę dorobku koszalińskich parlamentarzystów spod znaku OKP. Szli pod jednym sztandarem, ale okazali się grupką indywidualistów, nie potrafiących ze sobą współpracować nawet w sprawach regionu. Nie spełnili więc oczekiwań wyborców, dlatego nie mogą liczyć na poparcie koalicji.

— Czy kandydaci Porozumienia Obywatelskiego Centrum dają takie gwarancje, co będzie jeśli po zdobyciu mandatu wypną się na swój elektorat i rekomendujące ich siły polityczne?

— My im wierzymy, że spełnią oczekiwania, nie sprawią zawodu. Jeśli tak nie będzie, staną odwołani. W jaki sposób? Czekamy na decyzję Rady Politycznej PC, której zaproponowaliśmy wprowadzenie instytucji rezygnacji in blanco. To taki rodzaj zabezpieczenia przed brzydkimi woltami ze strony przyszłych mandatariuszy.

— Koalicja ma też swój negatywny osąd pewnych dzwacznych pomysłów i praktyk, mimo iż dopuszcza je ordynacja wyborcza. Mowa o wystawianiu własnych kandydatów przez różne korporacje i organizacje zajmujące się biznesem. PC nie może zrozumieć dlaczego Izba Przemysłowo-Handlowa desygnuje swoich kandydatów do Sejmu, zastanawia się czy fakt taki jest normalnym czy wielce osobliwym zjawiskiem.

— Biznesmeni z aspiracjami politycznymi powinien zabiegać o ich spełnienie przez działalność jakiejś partii czy ugrupowania lub startować samodzielnie na własny rachunek. Chcą mieć swoje ugrupowanie urzędnicy państwowi i samorządowi, proszę bardzo. Ale, żeby ubiegać się o miejsce w parlamencie, udawać, że się jest partią, to po prostu trudno zrozumieć inaczej niż w kategoriach kuriozalnych.

Takich wątpliwości, krytycznych ocen jest w programie koalicji wiele. Jak się odniesie do nich wyborcy? — wkrótce się przekonamy.

— Dziękuję za rozmowę.



(dokończenie ze str. 1)

— Dla mnie aborcja to sprawa klasowa. Z przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych badań wynika, że spośród kobiet zarabiających mniej niż 11 tys. dolarów rocznie aż 62,2 kobiet na tysiąc poddały się aborcji w 1987 roku. Natomiast tylko 16,5 kobiet na tysiąc zarabiających ponad 25 tys. dolarów rocznie usunęło ciążę w badanym roku.

— Często w Polsce wyraża się opinię, że moralność społeczeństwa została wypaczona przez lata komunizmu.

— W Polsce nigdy nie było komunizmu. Tak jak w innych krajach określanych mianem państw realnego socjalizmu, tak

czyli społeczeństwo rządzone oddolnie.

— Obniżenie płac nastąpiło właśnie wskutek masowego podjęcia pracy przez kobiety, podczas gdy pracy było zawsze mniej niż siły roboczej. Natomiast kobiety mają do spełnienia ważną rolę, jaką jest wychowanie dzieci. Często tego nie dostrzegamy.

— Według mnie za wychowanie dzieci odpowiada całe społeczeństwo. Kobiety nie powinny się widzieć jedynie w roli matek i gospodyń domowych. Uważam, iż społeczeństwo powinno zapewnić wystarczający system opieki społecznej. Na przykład w Norwegii brakuje przedszkoli. A są one potrzebne. Nie tylko po to, żeby ludzie

Dziewięć kobiet w rządzie

w Polsce był system państwowego kapitalizmu. To dla mnie jako dla socjalistki, bardzo ważne. Nie należy mylić stalinizmu z socjalizmem. A jeśli chodzi o fakty to Stalin w latach 30. zabronił aborcji. To samo uczynił Hitler po dojściu do władzy w Niemczech i Ceausescu w Rumunii. W innych krajach kobiety są uciskane z przeciwnych powodów; zmusza się je do aborcji w Chinach i Puerto Rico. Obowiązująca w Polsce ustawa z 1956 roku nie jest stalinowska. Powstała ona w czasie walki z totalitaryzmem, na skutek oddolnej presji na reżim. Dziś próbuje się wrócić do tamtych czasów.

— Czy jest pani przeciwko karze śmierci?

— Zdecydowanie tak. Państwo nie może decydować o tym, czy ktoś może żyć czy nie. Kara śmierci w pierwszej kolejności dotyczy niewinnych. Zbyt częste są pomyłki sądowe. Ostatnio w Wielkiej Brytanii wyszło na wolność 6 niewinnych ludzi, po spędzeniu w więzieniu 17 lat. Nikt już nie zwrócił im lat spędzonych w odosobnieniu. Gdyby skazano ich na karę śmierci, już by nie żyli. Tak jak na całym świecie również w Anglii i w Polsce system prawny chroni bogatych. Przestępcy siedzący w więzieniach pochodzą głównie z nizin społecznych. Przestępstwa dokonywane przez najbogatszych, jak np. oszustwa podatkowe czy odpowiedzialność za wypadki przy pracy nie są zauważane.

— Czy jest pani feministką?

— Walczę o prawa kobiet, które są na całym świecie skazywane na gorszy los. Tak jest i na Wschodzie i na Zachodzie. W Stanach Zjednoczonych kobieta otrzymuje za swą pracę 62 proc. płacy mężczyzny. Podobnie w Związku Radzieckim kobiecie płaci się 70 proc. pensji, którą trzeba by zapłacić mężczyźnie. Walkę o wyzwolenie kobiet łączę ściśle z walką o socjalizm,

zostawiali tam swoje dzieci, by korzystać z wolnego czasu, ale po to, by dzieci mogły przebywać z innymi dziećmi. W tym czasie kobiety mogłyby pracować, by być ekonomicznie niezależnymi. W pracy mają możliwość działania w kolektywie. Zostając w domu nie mogłyby walczyć o skrócenie dnia pracy, o co między innymi walczą norweskie feministki.

— Jak ocenia pani obecną kondycję ruchu feministycznego?

— Czysty ruch feministyczny był dużo silniejszy w latach 70., teraz jest znacznie słabszy. Jednak wobec konkretnych problemów kobiety potrafią się zorganizować. Jeśli trwa ogólna mobilizacja w społeczeństwie, to i ruch feministyczny jest silniejszy. Na przykład w Norwegii nauczycielki strajkowały żądając zwiększenia etatów dla oświaty. W czasie takich protestów walka kobiet przybiera na sile. Dziś ruch feministyczny przeżywa kryzys ulegając dwóm błędnym tezom. Po pierwsze sądzi się, iż tylko same kobiety powinny walczyć o swoje prawa. Moim zdaniem potrzebny jest w tej walce czynny udział mężczyzn. Po drugie kobiety ubiegają się o miejsca w rządzie, parlamencie czy biurokracji związkowej. Przykład Norwegii pokazuje, że niewielki wpływ na poprawę losu kobiet. Rząd, któremu przewodzi kobieta i w którym jest dziewięć kobiet, w dalszym ciągu stawia sobie za cel wzmacnianie gospodarki norweskiej przez konkurowanie z innymi krajami, zaciśnięcie pasa proponowane zwykłym obywatelom, wzrost bezrobocia, obcinanie funduszy na pomoc społeczną. Tak więc wiele lat udziału kobiet w rządzie nic nie dało. Po prostu nie da się zreformować społeczeństwa od góry.

— Dziękuję za rozmowę. (Wyrażam podziękowanie Ryszardowi Wijasowi, za pomoc w przeprowadzeniu rozmowy).

OGŁOSZENIE

JESTEM Z ROLI - WIEM CO BOLI!

Szanowni Państwo, zgłosiłem swoją kandydaturę do Senatu RP w najbliższych wyborach.

Urodziłem się 30 listopada 1949 r. w Różance koło Rzeszowa w rodzinie chłopskiej z dziada pradiada.

Mam sześcioro rodzeństwa. Mój najmłodszy brat został na ojcowskiej gospodarce. Starsi, w tym i ja musieliśmy szukać pracy i życia poza ojcowską, bo było nie tylko trudno, ale i biednie.

Miałem 18 lat, gdy przyjechałem do Słupska. Zatrudniłem się w Słupskim Przedsiębiorstwie Budowlanym jako pomocnik a później jako stolarz budowlany.

Nie miałem nic, prócz rąk do pracy i zaciętości chłopskiej, aby zbudować sobie lepszy los.

Pracowałem ciężko. W 1972 r. wybudowałem sobie dom. Skończyłem szkołę średnią. Stworzyłem również prywatną firmę, zaczynałem od układania parkietów. Później otworzyłem zakład ogólnobudowlany.

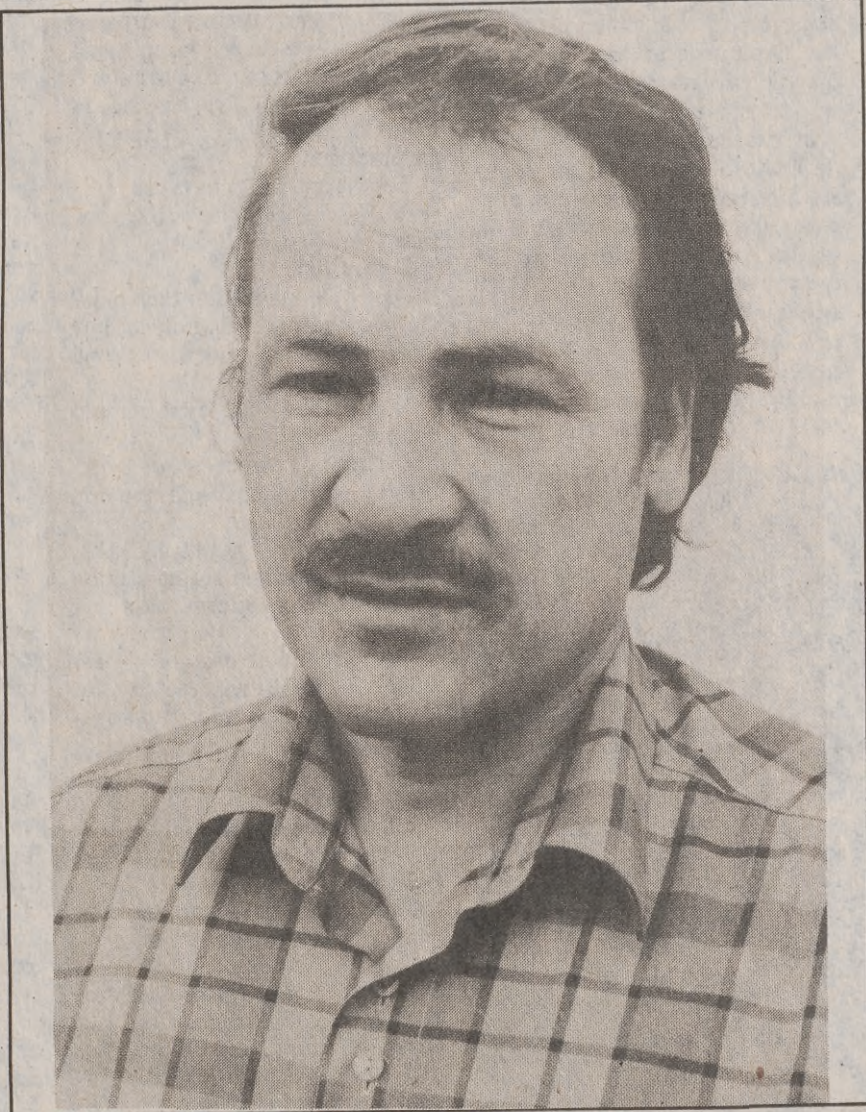
W 1980 r. kupiłem 4 ha ziemi i zająłem się ogrodnictwem. Obecnie moja firma daje pracę ludziom i zajmuje się nie tylko produkcją warzyw, ale i handlem. Posiadam obecnie 8 punktów sprzedaży.

Jestem żonaty, mam 3 synów. Tak jak wszędzie na świecie — osobistą pracą stworzyłem obecną pozycję i wiem ile to mnie kosztowało!

Przewodzę społecznie radom nadzorczym Spółdzielni Ogrodniczej i Banku Spółdzielczego w Słupsku, a od 1990 r. jestem społecznie prezesem ZW PSL i członkiem NK PSL.

Szanowni Państwo, jestem z roli — wiem co boli, wiem co boli prostego, zwykłego człowieka. Liczę na Wasze poparcie w najbliższych wyborach.

Pozostaje z szacunkiem
Mieczysław Włodys
K-53



ŚMIERĆ CZŁOWIEKA ZNIKAŁ

Nikt nie wiedział jakie ma nazwisko, nawet mężczyzna, z którym pomieszkiwał przez kilka lat w Bukówce. Nie wiadomo, skąd przyszedł i dlaczego prowadzi żywot wolnego ptaka.

Pan Olek znany był w Retowie, Kępnie i Wrześcu ze „złotych rąk”. Przychodził do rolnika wiosną i oferował mu swoje, zdolne ręce do pracy. Murował domy, przekładał dachówkę, stawiał stodoły, zimą zaś piec. Pracował za grosze, czasami tylko za wikt i dach nad głową. Rolnicy zamawiali sobie u pana Olka kolejkę, bo był tani i u gospodarza — bez wskazywania roboty palcem — naprawiał uszkodzone płoty, rynny, mury. Znał się na rolnictwie i hodowli zwierząt, ślusarstwie i... produkcji kapci. Ot, złota rączka.

Nigdy o sobie nie opowiadał, ale ludzie zauważyli, że panicznie bał się wszelkiego rejestrowania, meldowania, zapisywania. Jako majster, o którego względy ubiegało się wielu gospodarzy, pan Olek miał swoje nawyki. Np. opuszczał gospodarza bez słowa, jeżeli coś mu się nie spodobało.

Sobotnie wieczory obowiązkowo spędzał przy kieliszku, a kiedy później wracał podchmielony, rozmawiał ze zwierzętami pryncypała.

Do starego młyna we Wrześcu pan Olek trafił wiosną ubiegłego roku razem z ekipą murarzy. Lubili to gospodarstwo. Coraz częściej oznajmiał właścicielowi, że naprawi coś zepsutego i nie będzie wracał do Bukówki, tylko prześpi się na sianie. Widać było, że ogromnie lubił konie i poświęcał im bardzo dużo czasu. Po kilku miesiącach przebywania pana Olka w starym młynie jego mieszkańcy bardzo się do starszego pana przywiązali. Zostawiali dom pod jego opieką, gdy wyjeżdżali do rodzin w Słupsku. Jego obecność widoczna była na każdym kroku — ciągle coś naprawiał, porządkował. Ujął gospodarzy uczynnością, życzliwością i skromnością.

Pewnego dnia właściciel młyna zaproponował 62-letniemu mężczyźnie, żeby przestał tułać się po świecie i został we Wrześcu na stałe. Pan Olek niby dumiał nad zaproszeniem, ale jesienią odszedł. Wrócił wiosną i znowu zaczął dojeżdżać z Bukówki do Wrześcia. Kiedy gospodarz ponowił propozycję osiedlenia, starszy pan skwapliwie się zgodził i przyznał, iż żałuje swojej poprzedniej decyzji.

Ponieważ pan Olek nigdy nie chciał wejść do wnętrza domu, zaproponowano mu mieszkanie w stylowej dobudówce, którą trzeba było na ten cel zaadaptować. Nie zgodził się. Upatrzył sobie miejsce w budynku gospodarczym, skąd rozciągał się widok na trzy strony zagrody. W czwartej ścianie wybił małe półokrągłe okienko, by z wysokości pierwszego piętra widzieć wszystko, co dzieje się w obejściu.

Pan Olek sposobił sobie przystań na stare lata pomalutką a dokładnie. Zimą miał już mieć własny dach nad głową. Roboty byłoby tu pełne ręce, bo gospodarz nie dość, że posiadał 60 ha ziemi, to jeszcze prowadził hurtownię i skład celny oraz uwielbiał stare bryczki i samochody. Zawsze było coś do naprawienia, dopilnowania czy zrobienia.

W przystępie szczerości pan Olek powiedział kiedyś gospodarzowi, że jego ojciec był przed wojną wójtem w dużej wsi, zaś on sam był przed laty kierownikiem magazynu w GS a także szefem gospody. Pan Olek nie przywiązywał żadnej wagi do dóbr doczesnych, ale kiedy gospodarz kupował mu nowe spodnie, tylko jeden krawiec w Gardnie mógł mu je dopasować. Innym nie dałby tej roboty do ręki, choć mogła ona polegać jedynie na podwinieciu mankietów.

Dopiero przed kilkoma dniami właściciel młyna poznał tajemnicę pana Olka. W 1962 r. opuścił on rodzinę i ukrywał się, by nie płacić alimentów. Tułał się przez prawie dwadzieścia lat. Tylko trzy miesiące brakowało do przedawnienia sprawy, kiedy jeden z kumpi doniósł na policję o miejscu pobytu Olka. Taką metodą Olek trafił do więzienia w Czarnem, które opuścił przed terminem.

Z dawnych lat został w nim lęk przed rozpoznaniem, choć już nic mu nie groziło. Ale tego wszystkiego właściciel młyna nie wiedział na początku sierpnia, kiedy pan Olek zaczął zaglądać do kieliszka codziennie. Nie ulegało wątpliwości, że coś go gryzło. Przyciśnięty do muru wyznał, że ma trochę długów. Wziął od gospodarza 100 tys. zł i poszedł uregulować wierzytelności u sklepowych. Przy okazji zabrał także ze sklepu pocztę dla swoich chlebodawców.

Kiedy wrócił do młyna, na podwórku przed magazynami stała ogromna ciężarówka z Hamburga, którą przywieziono glazurę m.in. dla firmy „Napoli” w Słupsku.

Kierowcy stali przy masce samochodu i spokojnie o czymś rozmawiali. Kłapa ciężarówka była opuszczona i nagle jak w sensacyjnym filmie, jedna z palet stojących na skraj platformy zaczęła się przechylać. Dokładnie pod nią stał właściciel młyna. Pan Olek widział, że pudła z glazurą niebezpiecznie się przechylały, błyskawicznie podbiegł do ciężarówki i usiłował rękami zatrzymać walący się z góry ciężar. Nie zdążył. Półtorej tony kafelków runęło na niego w ułamku sekundy. Kierowcy usłyszeli nagle wrzask i potężny huk.

Pod lawiną kafelków zginął człowiek, który chciał uratować drugiego. Kierowcy natychmiast rozpoczęli rozgarnianie góry gruzu.

W ciągu 7 min przyjechało pogotowie.

Kiedy ratujący dotarli do ciała, było już za późno — ciężar zniżył ciało starego człowieka.

Mieszkańcy młyna nie mogli się pogodzić z tą gwałtowną śmiercią. Na podwórzu hurtowni pojawiła się policja i prokurator.

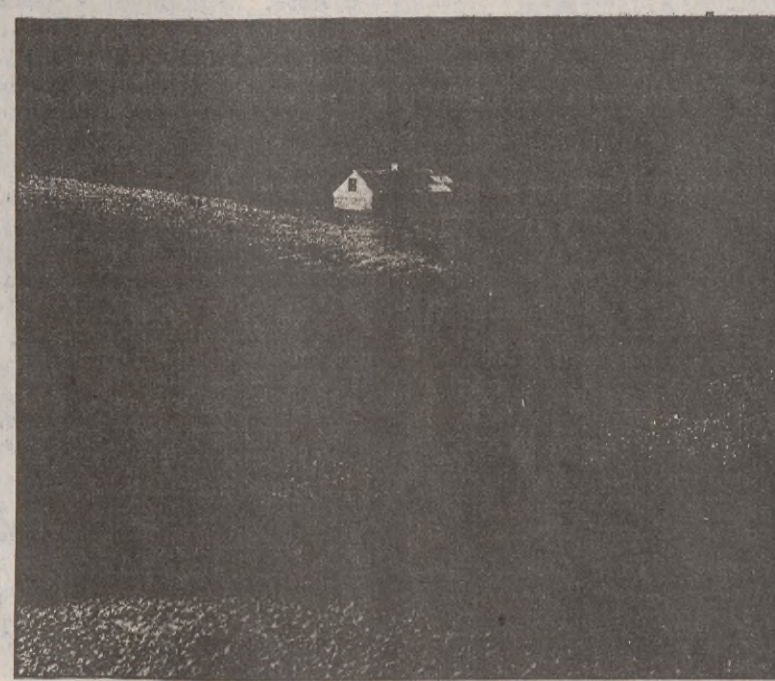
Dość szybko ustalono, że paleta — z powodu oszczędności — (przewoźnikowi płaci się za liczbę palet, a nie za ilość towaru) była lichy jakości i przeciążona ją w karygodny sposób. Hamburgska firma żądała forsy na niezawodne europalety i wysłała towar o potężnym ciężarze wsparty na lichych deskach. Nie ma jeszcze opinii ekspertów w tej sprawie, ale oględziny wystraszły, by kwestionować solidność załadunku ciężarów. Przez „oszczędność” handlowca poniósł śmierć człowieka.

Kiedy pana Olka wydobyto spod kafelków, okazało się, że nikt nie zna jego nazwiska. Dopiero jeden z mieszkańców Bukówki podał policjantom przybliżoną wersję nazwiska i informację, że był on więźniem Czarnego. Tak znaleziono dane personalne starego człowieka.

Rodziny szukano w wielu miejscowościach, których nazwy pojawiły się kiedykolwiek w skąpych opowieściach pana Olka. Odnaleziono jego żonę w Okonku, ale nie chciała mieć nic wspólnego z byłym mężem.

Inaczej zareagowały odszukane w Kołobrzegu córki. Zajęły się pogrzebem własnego ojca choć nie ukrywały, że traktują go jak obcego człowieka. Od tygodnia „pan Olek zniknął” spoczywa na słupskim cmentarzu, ale sprawa odpowiedzialności za jego śmierć nie powinna być odłożona ad acta.

Jolanta Nitkowska



— Jak było w szkole? Odpowiadałeś? Dlaczego znowu trójka?

— Stój prosto i nie kręć się jak do mnie mówisz!

— No, tym razem to już za wiele! Ja tego nie podpiszę. Idź do ojca, niech on wreszcie zainteresuje się twoim zachowaniem w szkole...

— Halo, dlaczego dzwonisz, powinnaś być już w domu.

— ...

— Nic mnie nie obchodzi „wspaniała zabawa”! Miałas być o ósmej i nie pozwalam ani chwili dłużej!

— Dlaczego ciągle siedzisz w domu? To nieustające słuchanie płyt tylko ogłupia. Czy ciebie naprawdę nic nie interesuje? Jak ja byłam w twoim wieku...

★ ★ ★

— To było takie dobre dziecko. Żadnych kłopotów w szkole. W domu pomagała mi we wszystkim. A teraz? Jakby ją kto odmienił. Nie wiem co robi, gdzie chodzi, jakie ma towarzystwo. Nauczyciele na nią narzekają. Zrobiła się arogancka. Doprosić się nie mogę, żeby śmieci wyniosła...

— Naschodzi się ich tylu, że usiąść nie mają gdzie. I tak siedzą na podłodze, gdzie się da. Nawet niewiele mówią. Zaglądam często, bo się boję, czy jakiegos wina nie wyciągną. Ale nie. Pytam: może chcecie napić się herbaty, może zrobić jakieś kanapki? Też nie. Tylko siedzą tak. No, do czego to podobne?

★ ★ ★

Dwa światy: świat dorosłych i świat dorastających. Dwa światy w ciągłej walce.

Oni — walczą o autonomię. O niezależność. O własne prawa. O poszanowanie poglądów. Są inni. Odrzucają nasze kryteria wartości, nie przyjmują naszych recept na życie. A my? My wiemy LEPIEJ. Rzeczywiście chcemy dla nich dobrze. Narzucamy im własną wizję świata, własny dekalog, przekazujemy swoją życiową mądrość. MY WIEMY, CO JEST DLA NICH DOBRE.

MY ich MŁODOŚĆ mamy już poza sobą. Chcielibyśmy uchronić ich przed błędami własnej młodości. I w końcu to MY przecięć ICH wychowujemy.

Wychowywanie, to kształtowanie określonego trybu życia. Przymuszanie do przejęcia z góry tego, o czym my wiemy, że dobre, że właściwe. Wychowywanie, to system działań osłonowych z egzekwowaniem tylko podstawowego wymogu — UCZ SIĘ DOBRZE — lub katalog obowiązków: Szkoła, język obcy, kółka zainteresowań (czyich? Ich czy naszych?)

To, co z domu wynieść należy. Widelec z lewej, noż z prawej. Mycie rąk przed jedzeniem. Proszę. Przepraszam. Dziękuję. Dorosłym należy ustępować miejsca w autobusie. Dorosłych należy szanować. Nie trzymać się rąk w kieszeni. Nie obgaduje się za plecami...

Wychowywanie to także: Ja dla ciebie ręce sobie urabiam po łokcie.

I również: Jak ty się do mnie odzywasz? Czy ja jestem twoją koleżanką? No, wyliz ten talerz, w domu można.

— Nie martw się, ojciec ci to załatwi.

Od poniedziałku biorę zwolnienie, przecież się biuro nie zawali...

Rzeczywiście to głupia baba. Wyraźnie uwzięła się na ciebie, ale przecież z nauczycielem nie wygrasz...

Ja to zrobię za ciebie. Nie jesteś przygotowany do klasówki...? Napiszę ci usprawiedliwienie.

Albo: Nie zwracaj mi głowy. Idź z tym do ojca.

Wyłącz ten magnetofon. Uszypekaj!

Mam ważniejsze sprawy... Załatw to z matką.

★ ★ ★

To było takie dobre dziecko. Tak się staraliśmy... Już nie wiem, co mam robić. Gdzie iść, u kogo szukać pomocy? Straciłszy z nim wszelki kontakt. Teraz to już nie ten sam człowiek.

Ma jakieś tam swoje sprawy, towarzystwo, którego nie znamy, żadnych pożytecznych zainteresowań. Zawala szkołę. I tylko słyszymy — dajcie mi wreszcie święty spokój! Nie pójdę, nie zrobię, nie chcę. Wszystko na „nie”. I najgorsze — coraz znikła z domu na kilka dni. Ani groźbą, ani prośbą nie można wyciągnąć, gdzie się wtedy podziewa, z kim, dlaczego. Najwyżej wrzasknie — to są moje sprawy!

„Jego sprawy”. A jakież on może mieć własne sprawy? Py-

Pół godziny dla rodziny

talimy, co ma nam do zarzucenia. Powiedział, że właściwie wszystko. Że nie chce być taki jak my. Żeśmy go nie wychowywali, tylko tresowali. Tresowali... Robiliśmy mu łaskę uszczęśliwialiśmy na siłę. Krzyczał, że jesteśmy dwulicowi, że kombinujemy, że wszystkim załatwiamy przez „plecy”, że jest to „gnój a nie moralność”. I on już woli „orgasy” albo alkohol. Wtedy przynajmniej na chwilę zapomina, że żyć mu przyszło w gównie. Takie słowo U MOJEGO DZIECKA! Szkoła to banda głupków wciskających do głowy głupoty. Nauczyciele to święte krowy, które nie przyjmują żadnego słowa prawdy. Stój na baczność i potakuj — o, to jest ideał ucznia. Wal bez zająknięcia z pamięci wyuczone formułki. Nieważne czy rozumiesz, ważne, żeby było dokładnie tak jak w książce. I oczywiście nie próbuj myśleć.

A tak w ogóle do szkoły można chodzić, dlaczego nie? Jest tam paru fajnych koleśków...

★ ★ ★

Mówimy o nich: nieprzystosowani. Trudni. Zbuntowani. Czasem — pajace. Mówimy o nich źle. Pojąć nie możemy, skąd się biorą, co wpłynęło na to, że TACY właśnie są. Jesteśmy rozżaleni, bo „żyły sobie wypruwaliśmy dla nich”, bezradni, bo co dalej z nimi robić, przerażeni, bo to już straceńcy. Najgorzej, jeśli wśród nich znajdzie się NASZE dziecko. Wszyscy zawsze chcieliśmy dobrze. Dla NICH dobrze. Więc dlaczego ta ucieczka z naszego świata? I w jaki świat?

Zdarzy się, że trafimy do psychologa. Zdarzy się, że usłyszy u kogo szukać pomocy? Straciłszy z nim wszelki kontakt. Teraz to już nie ten sam człowiek.

reszty trzydzieści minut dziennie. Przecież to bzdura, bo my dajemy mu całe życie. Więc skąd nagle taki wymóg — trzydzieści minut dziennie?

Następny specyfik z tej recepty — pomóż swemu dziecku. Spróbuj je zrozumieć. Spróbuj dostrzec, co jest pozytywne w tym, co robi, czym się interesuje. Nie potępiaj wszystkiego w czambuł. Nie zmuszaj do akceptacji tylko twoich wartości. Spróbuj zaakceptować wartości dziecka. To ty się przełam. Może zrezygnuj z systemu zakazów. Dostrzeż w dziecku partnera. Pomyśl wreszcie, że on szuka swojego miejsca w tym naprawdę mało idealnym świecie. Że właśnie teraz formuje swoje życie. Zrozum, że bunt nie zawsze burzy, ale i buduje. Nie wlaż mu w duszę z butami. Czasem i ty coś w jego życiu i poglądach uszanuj. Może to wszystko nie jest takie beznadziejnie głupie?

Najpierw mieliśmy młodzież trudną. Teraz mamy nieprzystosowaną. Młodych nieprzystosowanych, czyli takich, którzy nie mogą lub nie chcą funkcjonować w otaczającej ich rzeczywistości. Żli? A może właśnie najbardziej wartościowi? Wyrastają ponad przeciętność, odrzucają krepujące ich rygory. W swoim buncie, niezgodzie na taki świat, jaki nie tylko im się jawi,

ale jaki naprawdę jest, zamykają typową przecież dla swojego wieku negację wszystkiego co zastane. Wylapują wszelkie fałszy, krytykują, oskarżają. Protestują w sposób sobie dostępny — tworzą własną mowę, własny system porozumiewania się, własne normy moralne i etyczne. Odcinają się od świata dorosłych ubiorem, stylem bycia. Wstydzą się wrażliwości, zastępując ją agresją, lekceważeniem tak naprawdę wartościowej dla siebie sprawy. Pozują na cyników, z romantycznymi przecięć duszami.

Większość się z tego otrząsa. Po prostu wyrasta. Nieliczy w sposób już dojrzały, konsekwentnie przez całe dorosłe życie walczą z tym co złe, fałszywe, fasadowe. Inni stają się modelowymi wręcz konformistami. I to jest okrutne oskarżenie społeczeństwa. Pozostali nie dorastają w ogóle. Pozbawieni pomocy, uciekają w chorobę alkoholową, narkomanię lub staczą się na tak zwany margines społeczny. Ginią tragicznie w kwiecie wieku. Metrykalna dorosłość — jeśli dożyją — osiągną jako ludzie wraki. Więc, żeby nie tak — trzeba im zawczasu pomóc. Nie konstatacją, że nieprzystosowani istnieją, ale instytucjonalnie. Od niedawna zagrożonego narkomanią — i to z wielkim trudem — można umieścić w specjalnym ośrodku. Dla nieprzystosowanych, którzy jeszcze ani na „trawkę” ani na „kompot” nie natrafili, jest tylko droga bezradności. Tylko nielicznym udaje się trafić zwyczajnie do fachowca, który potrafi przekonać, że te trzydzieści minut dziennie bez reszty poświęcone dziecku, to najlepsza recepta.

Bożena Jakimowicz



Z dążając ku przystankowi PKS kobieta ugina się pod ciężarem torby podróżnej. Słyszając nadjeżdżający samochód, odwraca się i gestem prosi o zatrzymanie. Jest wczesny ranek. Może pani jedzie do Słupska?

Kobieta z trudem umieszcza ciężką torbę na tylnym siedzeniu.

— Już po wczasach, tak w środku turnusu?

— Można powiedzieć, że już po wczasach...

— Jestem nauczycielką, polonistką w szkole podstawowej. Tej zimy sporo chorowałam. Wie pani, po piętnastu latach pracy z dziećmi gardło odmawia posłuszeństwa, a i nerwy zawodzą. Postanowiliśmy z mężem, że te wakacje muszę maksymalnie wykorzystać na wypoczynek. Dlatego na wczasy pojechałam sama. Bo z rodziną, wiadomo, zawsze znajduje się coś do roboty. Kasia, moja 12-letnia córka pojechała do babci. Mąż w czasie urlopu remontuje mieszkanie, żeby nie musiała się przemieszczać. A ja miałam nic

Jej pierwszy dancin

nie robić, miałam głęboko odychać, dużo spać, regenerować siły.

W domu wczasowym

dzieliłam pokój z panią z Wrocławia. Niestety, nie przypadł mi do gustu. Nic, tylko chłodna uprzejmość. Już po paru dniach taka sytuacja zaczęła mnie nużyć. Czas odmierzany posiłkami, dzień podobny do dnia. Bezserne noce. Pewnie dlatego w jadalni dałam się przyciągnąć do stolika, przy którym siedzieli trzej — jak mi się wydawało — kulturalni, weseli i dowcipni panowie. Ojciec z dorastającym synem i... Janusz.

Już przy pierwszym posiłku zrobiliśmy sobie zgadywanke. Taką, dzieciinną zabawę — kto

kim jest. Śmialiśmy się aż nieprzyzwyczajeni na całą jadalnię. Niektórzy nawet patrzyli ze zgorzeleniem. Panowie bez trudu odgadli, że jestem nauczycielką. Tę profesję można podobno wyczuć na milę. Niestety, do dziś nie wiem, dlaczego. Młody człowiek był studentem, jego ojciec szefem dużej firmy, zaś Janusz — chirurgiem w małym mieście na południu kraju.

Był mi chyba równy wiekiem, niewysoki, mocnej budowy, z lekko łysiejącym czołem. Jego

ciemne oczy błyskały jakimś łobuzerskim ognikiem, zaś głośno wybuchy śmiechu z byle powodu rozśmieszały pozostałych. Po trzech dniach znajomości

przy korycie

to znaczy w jadalni, którą Janusz określał takim mianem, panowie zaprosili mnie na dancin, z góry nie dopuszczając żadnych wykrętów.

— Pani Grażynko, będzie pani naszą ozdobą. Bardzo prosimy nie odmawiać...

Janusz wziął moją rękę, pochylił się, delikatnie pocałował, po czym prosząco zapytał: — No i jak... Grażynko?

Ta dobra, ale jakże elegancka poufalość sprawiła mi prawdziwą przyjemność. W babskim, nauczycielskim gronie nie mam zbyt wielu okazji być darzoną komplementami, miłym słowem... — Zgoda — powiedziałam, choć w myślach zadałam sobie pytanie: czy powinnam? Czy mój Karol byłby zadowolony, że jego żona chodzi nocą z obcymi mężczyznami do lokalu? Ale co tam, tak mało mam okazji potańczyć. Boże! — przyłapałam się nagle — czy ja w ogóle jeszcze potrafię tańczyć? Kiedy to było ostatni raz?

Włożyłam błękitną, zwiewną, jedwabną suknię. Umyte włosy, delikatny makijaż, trochę dobrych perfum... Jestem tak ładnie opalona... Sąsiadka z pokoju oceniła, że wyglądam efektownie. I ja byłam zadowolona.

W lokalu

na dobry początek, panowie zamówili szampana. Potem butelkę wódki i jakieś przekąski, napoje. Zatańczyłam ze starszym panem, student od razu znalazł sobie partnerkę, zaś Janusz po-

ROZMOWY INTYMNE

hamulce. Przytuliłam się, chłonięłam lekarski zapach jego garnituru.

Byłam podniecona.

Nie protestowałam, gdy lekko całował mnie w szyję, kiedy delikatnie przygryzał koniuszek ucha, kiedy w tańcu jego ręka przesuwiała się poniżej pleców...

Nasi sąsiedzi od stolika gdzieś się zapodziali. Janusz, mimo moich — słabych zresztą — protestów, zamówił koniak. Wysilił się o drugiej w nocy.

— Wiesz Januszu, nie pamiętam, kiedy się tak znakomicie bawiłam...

— Grażko, to była nasza pierwsza zabawa. Wiesz, ile jeszcze przed nami?

Chwycił mnie w ramiona i zaczął wirować jak na karuzeli. Czulałam się jak mała rozpieszczana dziewczynka. Tłumiłam śmiech, była przecież głęboka noc. Cudownie! A niebo jakie rozgwieżdżone...

Babci otwierającej drzwi domu wczasowego Janusz wcisnął banknot i po cichutku, na palcach szliśmy na piętro. Jego pokój znajdował się na pierwszym, mój na drugim.

— Grażko, zrobisz mi herbatę? Umrę! — przyłożyłam dłoń do jego ust, żeby nikt nie usłyszał.

— Nie, pa, do jutra...

Chwycił mnie wpół i — mimo moich, cichych z konieczności, protestów, szamotanina się i prób wyrwania się z objęć — dosłownie wniósł mnie do swojego pokoju.

Opamiętałam się. Zrozumiałam, co się święci. Janusz chwycił mnie za ręce, pchnął na łóżko. Szarpnięciem zdarł sukienkę...

Co miałam robić?

Krzyczeć w środku nocy? W domu pełnym śpiących ludzi? Jak wytłumaczyć moją obecność w pokoju obcego mężczyzny? To był koszmar. Rzucił się na mnie jak dziki zwierzę. Robił „to”

brutalnie, bez żadnych zahamowań i skrupułów. Ordynarny samiec...

Nie mogłabym już patrzeć na niego. Nie mogłabym usiąść przy tym samym stoliku. Spakowałam torbę i wyszłam o świcie. Nie wiem, jak wytłumaczyć mężowi posiniaczone nadgarstki — świadectwo siły chirurga-brutala i mojej naiwności. Co powiem o podartej jedwabnej sukience, którą dostałam od męża w prezencie? Jak mu spojrzę w oczy? **Marta Bayer**

dla kuraju. Okazało się też, że policja ma pełne prawo podejrzewać go o zainteresowanie nie tylko altankami. Kilka nie wyjaśnionych dotychczas spraw, znajdzie niebawem finał.

Pewnej sierpniowej nocy konsument restauracji „Archan-gielski” dostrzegł niepokojące ruchy podejrzanych osobników w pobliżu kiosku spożywczego przy ul. Kossaka. Wspólnie z kelnerem, któremu zwierzył się z poczynionych obserwacji, zatrzymali młokosa — włamywacza. Niestety, jego dwaj współnicy uciekli. Chłopak okazał się rozumnym i szybko wyszło na jaw, że niedaleko, przy ul. Koszalińskiej, jest mieszkanie, w którym młodocieni włamywacze mają bazę wypadową.

Rozgrzany detektywistycznym sukcesami konsument z „Archan-gielska” postanowił, że poda policji przestępców „na tacy”. Ruszył sam pod wskazany adres i z zamiarem błyskawicznego zakończenia sprawy zastukał energicznie w drzwi. Zaskoczono go jednak. Stanęli przed

„ZBLIŻENIA” POMAGAJĄ MŁODYM OTWIERAMY GIEŁDĘ PRACY

Zgłoś się do nas!
Będziemy twoim pośrednikiem.

Potrzebujesz fachowca wysokiej klasy pomożemy Ci!

Zamieścimy bezpłatnie ogłoszenie, skontaktujemy, polecimy.

Nasz adres: „Zbliżenia” Tygodnik Pomorski Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel. 268-58.

Koszalin, ul. Grotgera 4, pok. 101 (I piętro), tel. 243-48.

● Przeczytałam ofertę w „Zbliżeniach” o pomocy dla młodych, spieszę więc, żeby zgłosić się po pomoc. W czerwcu 1991 r. ukończyłam Liceum Medyczno-Pielęgniarskie w Chojnicach, kiedy rozpoczynałam naukę było wielkie zapotrzebowanie na pielęgniarki a teraz gdy moja pasja do tego zawodu jest u szczytu nie mogę nigdzie znaleźć pracy. Może za waszym pośrednictwem uda mi się pracować w wymarzonym zawodzie.

Z poważaniem
Sławomira Orłowska

Mój adres:
S. Orłowska
ul. Strażacka 1
77-130 Lipnica
woj. Słupsk

● Maszynistka z kwalifikacjami i stażem zawodowym szuka pracy. Przyjmę również umowy-zlecenia. Oferty: Biuro Ogłoszeń „Zbliżeń” Koszalin.

● Krawiec ze znajomością szycia miarowego, konfekcyjnego i organizacji pracy poszukuje pracy. Oferty: Słupsk, ul. Świerczewskiego 3/14 po 16.

● Meble gdańskie rzeźbię mistrzowsko na zamówienie. Słupsk, tel. 36-332 (wieczorami).

● Przyjmę pracę jako opiekunka do dziecka, starszej osoby, pomoc domowa. Mam 20 lat, jestem po kursie sanitariuszki szpitalnej. Oferty: Redakcja „Zbliżeń”, Słupsk, al. Sienkiewicza 20.

● Zatrudnię spawaczy elektrycznych, bez nałogów Wskazana długoletnia praktyka + spawanie w CO₂. Piotr Grabowski, Zakład Kottarski w Korzybiu, w każdą sobotę tel. Kępice 43.

OGŁOSZENIA DROBNE

● Sprzedam dom, stan surowy. Czuchów, tel. 14-69.

G-196

● Kawaler, 48 lat, 176/66, studia, pozna panią. Cel towarzysko-matrimonialny. Oferty: „Zbliżenia”, Słupsk.

G-195

Z PRAWEM NA BAKIER

Pan Ludwik w niedzielę obchodził imieniny, ale przewidując skutki uroczystości, zorganizował ją dwa dni wcześniej. Dzień świątecznej abstinencji Sienkiewicza jeden ze spóźnionych gości, właściciel samochodu, mógł wrócić do domu w Rędzikowie swoim pojazdem. Tym razem jako pasażer. Po odwiezieniu gościa, pan Ludwik wracał do Słupska na piechotę. Wolał kilkukilometrowy spacer niż godzinne oczekiwanie na przyjazd autobusu. Gdy znalazł się na oświetlonym chodniku, wiodącym wzdłuż działek ogrodniczych, usłyszał trzask, a zaraz potem odgłos łamania drewna. Dźwięki o tej porze zaskakujące. Z przeciwnika nadszedł niewysoki mężczyzna z siatką.

— Co tam się dzieje? — zagał pan Ludwik.

— Pewnie ktoś się włamuje

POMOCNICY

— odpowiedział rzeczowo mężczyzna. — Zobaczymy?

Pan Ludwik przyjrzał mu się wnikliwie. Przez moment tak ochoła, by obejrzeć włamywacza wydała mu się podejrzana. Gość jednak wzbudzał zaufanie.

— Chodźmy! — powiedział do nieznajomego i sięgnął do kieszeni po latarkę.

Cicho podeszli w stronę miejscy, skąd słyszeli hałas. Przy jednej z altanek ujrzeni mężczyznę, który dźwigał telewizor, a następnie podawał go znajdującą się po drugiej stronie ogrodzenia dziewczynę. Ta z kolei postawiła aparat przy ścianie budynku transformatora. Obok leżały już inne przedmioty: wiertarka elektryczna z przystawkami, białe gumowce, kurtka, odkurzacz samochodowy. Pracowała dwójka na odgłos kroków pana Ludwika i jego towa-

rzysza przycupnęła w trawie, starając się uspokoić psa, który z nimi przebywał. Wszystko stało się jasne. Panowie detektywi wycofali się na szosę, by powiadomić policję, lub przynajmniej poprosić kogoś o pomoc. Zatrzymali przejeżdżającą Nyse, ale kierowca spieszył się, bo odwoził kogoś na dworzec. Obiecał jednak, że powiadomi policję. Zaraz potem nadjechał autokar wypełniony pasażerami, a prowadzony przez żołnierza. Kierowca podobnie jak poprzednik obiecał powiadomić policję, zaś pasażerowie nie kwapili się z pomocą.

Mężczyzna, który dzielnie sekundował panu Ludwikowi, zniechęcony brakiem społecznego poparcia podjętych działań antyprzestępczych, machnął na wszystko ręką i także odszedł. Pan Ludwik postanowił

UWAGA: Spośród hurtowni ogłaszających się w „Hurtownicy - Kupcom” Redakcja będzie losować jeden anons do bezpłatnego druku, w dodatku w następnym miesiącu!

HURTOWNICY KUPCOM

FIRMA „AGRO”

HURTOWNIA TATLANDIA

Słupsk, ul. Miedziana 8,
tel. 262-74
oraz ul. Mickiewicza 28

OFERUJE

atrakcyjną odzież
DLA DZIECI,
MŁODZIEŻY
I DOROSŁYCH

oraz

praktyczne,
uniwersalne,
ładne

TERMOSY — BECZUŁKI

Z-0

HURTOWNIA eden

poleca

● ODZIEŻ IMPORTOWANA

z Tajlandii, Indii, Włoch,
Turcji i Niemiec

● ODZIEŻ KRAJOWĄ 400 wzorów!

dla dzieci, kobiet i mężczyzn

- między innymi:
- bieliznę niemowlęcą z byle
- NRD, ● bieliznę męską i damską,
- bluzki wizytowe i garsonki,
- spódnice, ● spodnie dżinsowe
- (pełna rozmiarówka), ● swe-
- try, dresy, bluzy sportowe, ● kur-
- tki, oraz ● URZĄDZENIA SKLE-
- POWE (stojaki, manekiny) i
- NAPOJE KONCERNU „CO-
- CA-COLA”

Zapraszamy 9.00—17.00 w soboty 9.00—14.00
Słupsk, ul. Gdańska 6, tel. 277-10

JESLI POTRAFISZ

**ZNALEŹ LEPSZY TOWAR
NIŻ W „Edenie” TO GO KUP!**

G-164

poleca:

★ ARTYKUŁY ROLNO-SPOŻYWCZE m.in.:

- soki, syropy, kompoty — już od 6,5—7 tys. zł
- konserwy mięsne i rybne
- przetwory owocowo-warzywne
- makarony

★ IMPORTOWANE I KRAJOWE ALKOHOLE

- wino, piwo

★ KAWA (2700 g/100g), HERBATA — już od 1300 zł

★ WARZYWA (kapusta, marchew i in.)

ORAZ KRAJOWE I IMPORTOWANE OWOCE

NISKIE CENY ★ SZYBKA I MIŁA OBSŁUGA

Uwaga zakłady zbiorowego żywienia

— dogodne warunki współpracy i płatności

TELEFONICZNE PRZYJMOWANIE ZAMÓWIEŃ — Słupsk,

tel. 280-71

Większe zamówienia realizujemy własnym transportem

UWAGA KLIENCI INDYWIDUALNI!

★ Powyżej 50 kg — dostawa do domu wg. zamówień z transportem na koszt firmy!

ZAPRASZAMY!

G-165

Hurtownia

„HEMAR”

poleca

- BIELIZNA (także niemowlęca)
- RAJSTOPY, POŃCZOCHY
- ODZIEŻ
- OBUWIE DZIECIĘCE

Atrakcyjne warunki współpracy.

Słupsk, ul. Przemysłowa 33,

tel. 39-421, w. 245

G-158

Hurtownia Filia

semax

- ★ Spodnie z dzinsu — 79—90 tys. zł
- ★ Spodnie z wiskozy — 90—110 tys. zł
- ★ Kangurki — 69 tys. zł
- ★ Tornistry — 65 tys. zł
- ★ Kurtki chińskie — 195 tys. zł
- ★ Spodnie, wizytowe — 120 tys. zł

Słupsk,

ul. Norwida 17,

w godz. 7—15

G-161

Hurtownia Firmy

duet

OFERUJE

- OBUWIE NA KAŻDĄ OKAZJĘ
- ★ damskie
- ★ męskie
- ★ dziecięce
- importowane i krajowe
- ATRAKCYJNA ODZIEŻ
- SPORTOWA (bawełna).
- Dla stałych odbiorców
- dogodne warunki płatności.
- Zapraszamy 8.00—16.00
- Słupsk, ul. Poznańska 83,
- tel. 232-04 wew. 16.

G-160



spółka z o.o.

w Niemierzynie k. Świdwina
woj. koszalińskie

OFERUJE

do sprzedaży hurtowej

- ryby i przetwory rybne
- owoce mrożone
- ogórki konserwowe
- NOWOŚĆ! Sos pieczarkowy

Towar wysokiej jakości
atrakcyjne ceny!

Tel. 24-14, 24-59 Świdwin
telex 0435393

K-52-0

Hurtownia FENIX

Słupsk,
Reja 54
tel. 359-23

poleca:

- odzież tajlandzką
- odzież koreańską
- spodnie dżinsowe, wszystkie rozmiary
- biżuterię
- galanterię

ATRAKCYJNE CENY

Zapraszamy: 9.00—17.00

G-167

Hurtownia CER-BUD

poleca

w hurcie i detalu

- GLAZURĘ I TERAKOTĘ — import Hiszpania i Włochy
- KOMPLETY ŁAZIENKOWE
- KABINY NATRYSKOWE
- BRODZIKI WANNY SANITARIATY
- PŁYTKI ELEWACYJNE, PIASKOWIEC

Słupsk — Poznańska 82

tel. 250-61

Sianów — Piastów 15

Koszalin — Zwycięstwa 227

G-162

KUPON

POSŁADACZ TEGO KUPONU
JEST UPRAWNIONY

DO DOKONANIA ZAKUPU
W SEX-SHOPIE

PRZY AL. 3 MAJA 77 W SŁUPSKU
z 10% ZNIŻKĄ

E-94 — po 4.700 zł/1
ON — po 2.850 zł/1

Również dostawy
hurtowe.
Gdzie?

W Słupsku na ulicy
Przemysłowej 35.

Zaprasza:

PUP „ROLMASZ”,
tel. 290-88, 321-24

G-193-1

Hurtownia Książek „B.G.W.” „BAJKA”

poleca

- KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY — m.in. serie:
- Świat wczoraj i dziś
- Moja pierwsza książka
- Bajki Walta Disneya
- a także wydania encyklopedyczne, słownikowe i poradniki
- PORADNIKI DLA DOROSŁYCH (seks, kwiaty, kuchnia)
- WYDAWNICTWA ALBUMOWE
- HITY LITERATURY POLITYCZNEJ a także kalendarze.

Atrakcyjna szata graficzna
Duży wybór

CENY PRODUCENTA!

Zapraszamy odbiorców zbiorowych i klientów indywidualnych — 9.00—15.00.
Słupsk, ul. Leszczyńskiego 8 (PRIMBR)
tel. 32-510, wew. 64

G-166

Tylko u nas
kupisz klocki



oraz inne atrakcyjne zabawki z całego świata.

DUŻY WYBÓR ● ATRAKCYJNE
WARUNKI WSPÓŁPRACY
DLA STAŁYCH ODBIORCÓW

Hurtownia „Pod Stacją”

Słupsk, ul. Przemysłowa 33,

tel. 39-421 wew. 251

Zapraszamy codziennie

8.00—17.00

w soboty 9.00—15.00

G-163



BANK GDAŃSKI

Bank Gdański III Oddział w Koszalinie, ul. 1 Maja

oferuje następujące usługi:

- udzielanie kredytów na działalność gospodarczą,
- udzielanie poręczeń i gwarancji bankowych,
- prowadzenie bankowych rachunków bieżących oraz rozliczeń pieniężnych,
- przyjmowanie lokat na rachunki terminowe 3-, 6-, 12- i 24-miesięczne (dłuższe).

Najkorzystniejszą formą lokat są wkłady długoterminowe (12- i 24-miesięczne i więcej).

Jedyny w Koszalinie Bank zapewnia miesięczną kapitalizację odsetek.

Zapraszamy Szanownych Państwa do naszego Banku codziennie w godzinach od 8 do 17 i w soboty robocze w godzinach od 8 do 14 zapewniając fachową obsługę.

KAŻDY KTO MYŚLI PERSPEKTYWICZNIE O KORZYSTNYM UŁOKOWANIU SWOICH WKŁADÓW
— NIE ZAWIEDZIE SIĘ LOKUJĄC U NAS SWOJE OSZCZĘDNOŚCI.

K-51-0

**Chcesz
pewnego
dochodu
— zawierz
swoje
pieniądze
Bankowi
Gdańskiemu**

WEEKEND
z TV SAT

Zanim sobie zafundujesz „talerz”...

Na naszych domach i w miastach i na wsi pojawia się coraz więcej „talerzy” czyli anten telewizyjnych. Ma ona już na Pomorzu Środkowym coraz więcej przysięgłych zwolenników i nie mniejsze zastępy tych, którzy marzą o jej posiadaniu. Zafundowanie sobie indywidualnego odbioru tv sat to na razie przyjemność dość droga, zanim więc zdecydujemy się na nią warto, przynajmniej w ogólnych zarysach wiedzieć na co się porywamy.

Dwie satelitarne stacje nadawcze Astra, powszechnie odbierane na naszym terenie, emitują swoje programy w językach niemieckim i angielskim. Jeśli się nie zna któregoś z nich przynajmniej trochę, to trzeba mieć świadomość, że skazani będziemy na oglądanie obrazków, bez zrozumienia o co chodzi. No, może poza muzyką, której w programach sporo i częściowo sportem, gdzie nieraz wystarczą widzieć bez słuchania komentarza.

Trzeba też mieć... dużo wolnego czasu. Programów jest kilkanaście i trwają przez wiele godzin, nieraz całą dobę.

Jeśli już się jednak zdecyduje my i zainstalujemy talerz na dachu, balkonnie czy w oknie — świat przed nami staje otworem.

Co, jak i kiedy wybrać z tej lawiny obrazów i dźwięków?

Pomocą spieszą w tym gazety i czasopisma. Niektóre dzienniki (m.in. i nasze, regionalne) zamieszczają już programy codzienne wybranych stacji telewizyjnych satelitarnej. Programy tygodniowe i miesięczne można znaleźć w kilku specjalistycznych czasopiśmiech.

Warto co nieco wiedzieć o poszczególnych programach zanim zacznie się naciskać guziki telewizyjnego pilota.

Miłośnicy sportu mają do dyspozycji dwa programy. **Screen-sport** (komentarze w języku angielskim i niemieckim) nadawany jest niemal przez całą dobę i ma najwięcej zwolenników. Robiony pod gust kibiców anglosaskich, dużo więc sportów motorowych i golfa, ale także boksu, sporo piłki nożnej, tenisa, koszykówki. Drugi niedawno wznowiony po przerwie w nadawaniu, program sportowy to **Eurosport**. W języku angielskim i niemieckim, bardziej nastawiony na aktualności i chyba bardziej różnorodny. W dni powszednie nadawany od godziny

14.00, w sobotę i niedzielę od 9.00.

Fani muzyki młodzieżowej mają swój, też całodobowy, program **Music Television**. Dla miłośników współczesnej muzyki rozrywkowej to prawdziwa rozkosz dla ucha — najnowsze przeboje, najlepsze zespoły i wykonawcy, gwiazdy z całego świata codziennie w twoim domu.

Dla kinomanów to przede wszystkim całodobowy program **Film Net** i niedawno wprowadzony **Premiere**. Niestety oba zakodowane, co oznacza, że jeśli się chce oglądać od rana do wieczora (i w nocy) komedie, dramaty, westerny, kryminały z całego świata trzeba wcześniej nabyć i zainstalować dekodery (wydatek około miliona złotych). Ale chyba warto. Szersze omówienia tych programów i prezentowanych filmów można znaleźć z odpowiednim wyprzedzeniem we wspomnianych już specjalistycznych czasopiśmiech.

Rzecz jasna, filmów fabularnych już wiele również w innych programach. Na zmianę z telewizyjnymi serialami zajmują one większość czasu antenowego w takich programach jak **Pro 7**, **RTL Plus**, **Sat 1**, **Tele 5** czy **Teleclub** (ten ostatni niestety również zakodowany). Są to programy niemieckojęzyczne i oprócz filmów i seriali zawierają cykliczne quizy, audycje reklamowe, nadają też wiadomości, aktualności i dzienniki, a w godzinach porannych i przedpołudniowych wiele audycji i filmów dla dzieci. Są tu również audycje i transmisje muzyczne, a także zdarzają się transmisje sportowe z ważniejszych wydarzeń europejskich i światowych.

Podobny charakter ma anglojęzyczny program **Sky One**, natomiast aktualia i wiadomości bieżące z całego świata przeważają w również anglojęzycznym **Sky News**.

Zwolennicy telewizyjnej publicystyki na różne tematy, a także miłośnicy muzyki poważnej na wysokim poziomie najwięcej dla siebie znajdują w programach niemieckojęzycznych **3 Sat** i **1 Plus**, nadawanych w godzinach popołudniowych i wieczornych.

Tak więc jest w czym wybierać. „Zbliżenia” obiecują, że będą się starać pomagać w tym wyborze i sygnalizować ciekawsze, warte obejrzenia programy. (a.b.)

CZWARTEK 5.9
PROGRAM 1

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Przyjemne z pożytecznym
- 10.00 „Elita” (4) — serial prod. USA
- 10.50 Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecznych
- 11.55 Aktualności „Telegazety”
- 12.00—16.00 Telewizja edukacyjna
- 12.00 Agroszkola — Siewy jesienne
- 12.20 Ekonomia dla rolnika — Koszty siewu
- 12.30 „Terra X: Śladami Sindbada” — serial dok. prod. niem.
- 13.20 „Ekspedycja na dno morza” (1) — „Skarby morskich głębin” film dok. prod. niem.
- 13.50 Opowieści księżniczki Lilavati
- 14.05 Mieszkamy w Polsce — Taty
- 14.25 „Noguchgera” — japoński dzieci — film dok. prod. japońskiej
- 15.00 Puls-Np. gamma-kamera, czyli 360 stopni dookoła serca
- 15.20 Przez łądy i morza — Wokół piramid
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla młodych widzów: Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Telemuzak — wydanie specjalne — Sopot '91
- 18.10 Spin — mag. popularnonaukowy
- 18.30 „Podróże do Polski” — reportaż
- 18.50 Magazyn katolicki
- 19.15 Dobranoc „Leśni przyjaciele”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Elita” — serial prod. USA
- 20.55 ABC ekonomii — Co to jest bank
- 21.00 Goście Andrzeja Zarębskiego
- 21.20 Pegaz
- 22.00 „Rozmowy i czyny” (1) — „Tarcza i miecz” — film dok. Antoniego Krauze i Joanny Krauze o systemie zwalczania przez Służbę Bezpieczeństwa PRL ludzi będących autorytetem Kościoła i kraju
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.10 Wiersze na dzień powszedni — Dzień trzeci program Aleksandra Bardniego

PROGRAM 2

- 7.30—11.00 Telewizja śniadaniowa
- 7.30 Dziennik „Dwójki”
- 7.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 8.10 „Heathcliff” — serial animowany prod. franc.-amerykańskiej
- 8.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — serial TP
- 10.00 CNN Headline News
- 10.10 TFS — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.10 Express gospodarczy
- 17.35 „Cudowne lata” — „Kino i sympatia” — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Clark Gable — wspomnienie o królu” — film dok. prod. USA reż. Pat Shields
- 19.35 Program artystyczny
- 20.00 Studio Sport — 2 + 4 czyli o sportach motorowych
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Sport
- 21.25 Studio Teatralne „Dwójki” Jacek Bocheński „Tabu” reż. Jerzy Markuszewski, wyk. Ewa Błaszczyk
- 23.15 Dziennik „Dwójki”
- 23.20 Magazyn Broadway

PIĄTEK — 6.9.

PROGRAM 1

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Szkoła dla rodziców
- 10.00 „Janosik” (10) — „Wszyscy na jednego” — serial TP
- 11.55 Aktualności „Telegazety”
- 12.00 Agroszkola — Zbiór roślin strączkowych
- 12.30 „Chiny — krajoznaz i ludzie” (1) — „Kraj wielkiego muru” serial dok. prod. węgierskiej reż. Miklos Szinetar
- 13.05 Muzeum XX wieku — Strach
- 13.30 „Trudna historia” — program dok.
- 14.00 Religie w Polsce
- 14.30 Być tutaj — wysłuchaj mnie
- 15.00 Telewizja edukacyjna zaprasza
- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Polacy 1980—90
- 16.00 Program dnia
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Łoża — mag. teatralny
- 18.00 „Napoleon” (1) — „18 Brumaire’a” — serial prod. franc. (1990r, 52 min) reż. Pierre Lary
- 19.00 Reflex — program publ.
- 19.15 Dobranoc „Bouli”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod. USA
- 21.00 ABC ekonomii — Ubezpieczenia
- 21.05 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia...
- 21.45 „Trzy dekady rocka w Polsce” (1)
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.05 „Wiersze na dzień powszedni” — dzień czwarty
- 23.10 „Rozmowy i czyny” (2) — „Wina i kara” — film dok. Antoniego Krauze i Joanny Krauze
- 23.55 BBC — World Service
- 0.25 Noc z gwiazdami — program rozrywkowy ze Szczecina

PROGRAM 2

- 7.30—11.00 Telewizja śniadaniowa
- 7.30 Dziennik „Dwójki”

- 7.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 8.10 Film dla dzieci
- 8.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.10 TFS — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.10 „Na morskim szlaku” — „Stegna’91” — reportaż Elżbiety Jaworskiej
- 17.30—21.00 Program regionalny
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Sport
- 21.25 Studio tajemnic — program Wandy Konarzewskiej
- 22.00 „Nie zawsze musi być kawior” (9) — serial prod. niemieckiej
- 23.15 Dziennik „Dwójki”
- 23.20 Okolice jazzu — Gwiazdy wytwórni płytowej GRP: Diane Schuur Ivan Lins, Phil Perry

SOBOTA — 7.9.

PROGRAM 1

- 7.30 Program dnia
- 7.35 Wszystko o działkach
- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Rynek — Agro
- 8.40 Na zdrowie — mag. rekreacyjny
- 9.00 Ziarno — program Redakcji Katolickiej
- 9.25 „Wojownicze żółwie Ninja” — „Powrót Schredera” — serial animow. prod. USA
- 9.45 5—10—15 — program dla dzieci i młodzieży
- 10.55 Wileńska AK — wojskowy program dok.
- 11.20 Telewizyjny koncert życzeń
- 11.55 Aktualności „Telegazety”
- 12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „Zabawki, jakich nie znacie” film dok. prod. szwajcarskiej
- 12.30 Zielona linia — program Redakcji Rolnej
- 12.50 „Ślódemka” w „Jedynce” przedstawia: „Somnialuc” — film dok. prod. kanadyjskiej o plemieniu eskimoskim znad Zatoki Hudsona
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Pisa miłość” cz. 2
- 15.15 Z archiwum Teatru Telewizji — Aleksander Fredro „Trzy po trzy” (1977 r.) reż. Adam Hanuszkiewicz, wyk. Andrzej Łapicki, Jadwiga Jankowska, Elżbieta Borkowska-Szyska, Roman Bartosiewicz, Anna Chodakowska, Bożena Dykiel, Elżbieta Gaertner i inni
- 16.30 MRS Polonia '91
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Butik — magazyn Grażyny Szczepaniak
- 18.00 Film dokumentalny
- 19.15 Dobranoc „Domek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Gliniarz z Beverly Hill II” — film fabularny prod. USA (1984 r., 105 min), reż. Daniel Petri, wyk. Eddie Murphy, Judge Reinhold, Brigitte Nielsen
- 21.50 Sportowa niedziela
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.05 „Jedynę wyście” — dramat obyczajowy prod. ang. (1989 r., 95 min), reż. Robert Young, wyk. Bob Peck, Denis Lawson, Samantha Bond, Lesley Nightingale
- 0.40 Zakochanie programu

PROGRAM 2

- 7.25 Żołnierski strach — wojskowy program publ.
- 7.55—10.40 Telewizja śniadaniowa
- 7.55 Powitanie
- 8.00 „Dziennik” „Dwójki”
- 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” — „Misja ratowania Ziemi” — serial animow. prod. USA
- 8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.15 Kadr — teleturniej filmowy
- 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.10 TFS — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 10.20 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 10.40 Tacy sami — program w języku migowym
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia polskiego filmu „Człowiek na torze” — film prod. polskiej (1957 r., 86 min), reż. Andrzej Munk, wyk. Kazimierz Opaliński, Zygmunt Listkiewicz, Zygmunt Maciejewski
- 12.40 „Nasi w Edynburgu” — reportaż
- 13.00 Zwierzęta świata: „Być motylem” (1) — film przyrod. prod. ang.
- 13.30 Klub Yuppies — program dla młodzieży
- 14.00 Wrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
- 14.30 Sonda — czynnik SI
- 15.00 Program dnia
- 15.20 Obrazy, słowa, dźwięki — program o sztuce
- 16.00 „Ekspres reporterów”
- 16.30 6 z 49 — teleturniej
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.10 „Pan wzywał, milordzie” (5) — serial prod. ang.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Wielka gra — teleturniej
- 19.30 Galeria 38 milionów — Ilustracje i grafika Janusza Stannego
- 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Słowo na niedzielę
- 21.20 Lepiej późno niż wcale — magazyn
- 21.45 Bez znieczulenia — program Wiesława Walendziaka
- 22.00 Serial filmowy
- 23.00 Dziennik „Dwójki”
- 23.10 Lepiej późno niż wcale — magazyn

NIEDZIELA — 8.9.

PROGRAM 1

- 7.55 Program dnia
- 8.00 Tydzień

- 9.00 Teleranek oraz serial prod. szwedzkiej wg powieści Astrid Lindgren „Dzieci z Bullerbyn” (1)
- 10.30 „Przygody roślin” (13 — ost.) — „Dąb i trzcina” — serial przyrod. prod. franc.
- 10.55 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
- 11.20 Telewizyjny koncert życzeń
- 11.50 Dramat na wodzie — wojskowy program dok.
- 12.15 „Tęczyowy music-box” — koncert galowy — Konin’91, cz. 3
- 13.00 Magazyn Morze
- 13.20 „Dzieje kultury polskiej” — „Słowiański świat” — film dok. J.J. Kolskiego
- 14.15 Pieprz i wanilia — W krajach zielonego smoka i śpiewających syren — „W cieniu minaretów”
- 14.55 Telewizjer
- 15.15 „Służewiecka rewia” — reportaż
- 15.45 W starciu kinie: „Zapomniana melodia” — komedia prod. polskiej z 1938 r., reż. Konrad Tom, Jan Fethke, wyk. Helena Grossówna, A. Zabczyński, Jadwiga Andrzejewska, Michał Znicz, Antoni Fertner, Stanisław Sielański
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Country Piknic” — Mrągowo’91 (1)
- 18.20 Dziennikarze ujawniają
- 19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia „Gumisie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Kim jest ten chłopak?” (6-ost.) — serial prod. franc.
- 21.00 Sportowa niedziela
- 21.20 7 dni — świat
- 21.50 „Jonasz” — wspomnienie o Jonaszu Kofcie
- 22.35 Wiadomości wieczorne

PROGRAM 2

- 7.55 Powitanie
- 8.00 Dziennik „Dwójki”
- 8.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.45 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak?” (6-ost.) serial prod. franc.
- 10.00 CNN
- 10.10 TFS — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 10.20 Program lokalny
- 10.50 Magazyn przechodnia
- 11.00 Reportaż
- 11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terra X: Misterium Siwy, Święci meżowie Indii” — film dok. prod. niemieckiej
- 12.15 Zwierzęta wokół nas — „Podaj łapę”
- 12.30 Express Dimanche
- 12.45 Przecież to znamy — program muzyczny
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 Kino familijne: „Daktari” (2) — serial prod. USA
- 14.10 Gość „Dwójki”
- 14.50 Studio Sport-Grand Prix Włoch — formula 1
- 15.25 „Polacy” — „Złota Wilga” — film dok. o Wacławie Nyczu
- 16.20 Rebusy — teleturniej
- 16.50 Program dnia
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.05 Studio Sport — Grand Prix Włoch — formula 1
- 18.00 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnej
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Publicystyka kulturalna
- 20.00 Antoni Dworzak — IX symfonia e-moll, op. 95 „Z nowego świata” wyk.: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej w Warszawie pod dyktando Wojciecha Michniewskiego
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 „Podzieleni ale równi” — dramat obyczajowy prod. (USA 1990 r. — 92 min), reż. George Stevens jr., wyk.: Sidney Poitier, Burt Lancaster, Richard Kiley
- 23.00 Dziennik „Dwójki”
- 23.10 „Jestem tobą” — recital Agnieszki Fatygi

PONIEDZIAŁEK — 9.9.

PROGRAM 1

- 13.25 Aktualności „Telegazety”
- 13.30 Język angielski l. 2
- 14.10 Język niemiecki l. 2
- 14.50 Język francuski l. 2
- 15.30 NURT: Prezentacje
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 LUZ — program nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Rock — express
- 17.55 Studio Sport
- 18.05 „Alf” — film prod. USA
- 18.30 Forum '91
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr TV: Josif Brodski „Demokracja”
- 20.55 ABC ekonomii — Rynek towarowy i wymiana towarowa
- 21.05 Studio Sport: ME w siatkówce mężczyzn — mecz: Polska—Szwecja
- 21.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 22.35 Wiadomości wieczorne
- 23.00 BBC — World Service

PROGRAM 2

- 16.45 Powitanie
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.10 Studio Sport
- 17.35 „Lekarz też człowiek” — film prod. angielskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.45 Seans filmowy — Przygoda w kinie

- 19.25 Zapraszamy do „Dwójki”
- 20.00 Pół godziny „Nowoczesności” — program Stefana Bratkowskiego
- 20.30 Reportaż
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Z dzieł parlamentaryzmu — Najstarszy parlament
- 21.30 „Marie w błękitnym mundurze” — film prod. francuskiej
- 22.50 Sport
- 23.00 Dziennik „Dwójki”
- 23.10 Ekstra — Tożsamość kulturalna

WTOREK — 10.9.

PROGRAM 1

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Gotowanie na ekranie — magazyn kulinarny
- 10.00 „D’Artagnan i trzech muskietierów” — film prod. radzieckiej
- 11.55 Aktualności „Telegazety”
- 12.00 Agroszkola
- 12.30 Fizyka: Ruch prostoliniowy
- 13.15 Chemia: Substancje chemiczne i ich przemiany
- 13.45 Domysły i dowody — film dokumentalny
- 14.00 „Michał Łomonosow” — film prod. radzieckiej
- 14.25 Świadkowie przeszłości „Dokąd płynie woda?”
- 14.40 Przygody kapitana Remo
- 14.55 Przyszyje z Matplanety
- 15.25 Sezam
- 15.50 Klub Midi
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii: „Przygody misia Ruxpina”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Magazyn motoryzacyjny
- 18.20 Piłkarska kadra czeka
- 18.30 W Sejmie i Senacie
- 19.00 Wywiad tygodnia
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Nazywam się Bill W.” — film prod. USA
- 21.35 ABC ekonomii — Zatrudnienie
- 21.40 Zawsze po 21 — magazyn reporterów
- 22.00 Program publicystyczny
- 24.00 BBC — World Service

PROGRAM 2

- 7.30 Dziennik „Dwójki”
- 7.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — film TP
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.10 TFS — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.10 Przegląd kronik filmowych
- 17.35 „Pod wspólnym dachem” — film prod. francuskiej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Modlitwa wieczorna
- 18.50 „Sztuka świata zachodniego” — film prod. angielskiej
- 20.00 Program publicystyczny
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 Sport
- 21.25 Wywiady Ireny Dziedzic
- 21.55 „Dorastanie” — film TP
- 23.00 Dziennik „Dwójki”
- 23.10 Non stop kolor — magazyn

ŚRODA — 11.9.

PROGRAM 1

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Giełda pracy — giełda szans
- 10.00 „Dynastia” — film prod. USA
- 11.55 Aktualności „Telegazety”
- 12.00 Agroszkola
- 12.30 „De Gaulle” — ciągłe wyzwanie — odc. 1 filmu biograficznego prod. francuskiej
- 13.30 Polska droga: Katalog zabytków
- 13.40 Spotkanie z literaturą: Literatura romantyczna w Europie
- 14.10 Andrzej Dłużniewski — „Słowa i rzeczy 1965—1991” — reportaż
- 14.45 Rody polskie — Zamysły
- 15.30 NURT: Edukacja dla demokracji
- 16.05 Wiadomości popołudniowe
- 16.15 Dla młodych widzów: Sami o sobie
- 16.45 „Wychowawca” — film prod. USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Rhythmic
- 17.55 Klinika zdrowego człowieka
- 18.30 Encyklopedia II wojny światowej — Technika i życie
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dynastia” — film prod. USA
- 20.50 ABC ekonomii — Różnego rodzaju dochody
- 21.00 Studio Sport: Mecz piłki nożnej Holandia—Polska
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.15 BBC — World Service

PROGRAM 2

- 7.30 Dziennik „Dwójki”
- 7.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
- 9.00 „W labiryncie” — film TP
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.10 TFS — wiadomości po francusku
- 10.15 Wiadomości po niemiecku
- 16.45 Powitanie
- 17.00 Dziennik „Dwójki”
- 17.10 Meandry architektury — Architektura i krajoznaz
- 17.35 „M.A.S.H.” — film prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „National Geographic” — film prod. USA
- 20.00 Studio im. Andrzeja Munka
- 21.00 Dziennik „Dwójki”
- 21.15 „Moja piękna pralnia” — film prod. angielskiej
- 22.50 Sport
- 23.00 Dziennik „Dwójki”
- 23.10 Telewizja nocą

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie

Kobieta interesu

„Kobieta interesu” to nie to samo co przysłowiowa „kobieta pracująca”. Pani prezes, szefowa działu, sekretarka tworzą swój własny image i obraz firmy. Jeśli nimi jesteśmy, chowamy głęboko nasze problemy, rozterki i zakłopotania, a zadbaną figurę prezentujemy w stosownych ubiorach. Nie ma chyba znakomitszego stroju do pracy niż klasyczny kostium. Nie, nie! Nie musi być ten od „ciężkiego” krawca ze sztywnymi przodami.

Jest przecież wiele fasonów — marynarki z kołnierzykami i bez, długie, krótkie, bardzo dopasowane i te luźne. Do tego spódnice, spodnie lub bermudy ale do kolan. Wszystko bezwzględnie stonowane w kolorach — to jest najważniejsze. A jeśli chcemy być te naj..., to wrócimy razem z modą na lata 60. kostiumy Chanel — żakiet z lamówkami, bez kołnierza tylko bardziej dopasowany i ze spódniczką mini.

Obok kostiumów, modyfikowanych według obowiązującej mody, mamy lekkie dzianiny i superpropozycję — suknię. Każdy sezon ma swoją „szmizjerkę”, ten suknię „piaszczową” najczęściej wąską, dwurzędową, zapinaną, z wyborem kołnierzy — koszulowe, kłapy klasyczne, smockingowe lub bez kołnierza z dzianin, wełen, tweedu i najmłodniejszego „spranego” jedwabiu.

Pamiętajmy o tym, że nie powinniśmy męczyć naszych nóg szaleńczymi szpilkami, obcasami eleganckich butów powinny być umiarkowanej wysokości, a lepiej płaski obcas. I reszta — czyli dodatki, które powinny być dobrane oszczędnie — skórzane paski, torebki a’ la walizeczki, biżuteria dyskretna. Wszelkie ekstrawagancje pozostawmy na wieczór.

Pomyślmy nad takim skompletowaniem ubioru, by przed



wejściem do sali narad czy restauracji nie mieć zbyt wiele do poprawienia przed lustrem. Wybieramy kolory praktyczne jak brązy, beże, rudoci, czerń, szary i ożywiamy je dodatkami. Podkreślamy swoją kobiecość, ale bez przesady i agresywności i trzymamy się zasady — najpiękniejsza jest prostota i naturalna elegancja.

Małgorzata



Ach te włosy!

Obiecałam kilka przepisów na kompresy odżywcze, tak bardzo potrzebne naszym włosom. Najprostszym zabiegiem wzmacniającym włosy jest kompres z oleju rycynowego, który rozcieńczamy odrobiną soku z cytryny lub koniaku. Taki kompres możemy zostawić na głowie nawet całą noc, byle tylko rano solidnie zmyć te tłustości z włosów.

Krem z żółtka: żółtko rozcieramy z dziesięcioma kroplami gliceryny i dodajemy tyleż kropli soku cytrynowego. Po godzinie taki kompres zmywamy.

Krem z miodu: dwie łyżki miodu rozcieramy z sokiem z cytryny (10 kropli). Możemy do tego dodać także trochę mocnego wywaru z rumianku, lub innych ziół, korzystnych dla naszych włosów. Taki krem wcieramy dobrze w skórę i we wło-

sy, a po godzinie spłukujemy. Cytrynę możemy zastąpić witaminą C w płynie.

Krem witaminowy: dwa żółtka ucieramy z kilkoma kroplami witaminy A + E i kilkoma kroplami oleju rycynowego. Taki krem wcieramy w skórę całą noc, byle tylko rano solidnie zmyć te tłustości z włosów.

Zioła. Mydlnica, pokrzywa i łożysko są korzystne dla każdego rodzaju włosów. Warto o tym pamiętać i przygotowywać sobie takie wywary do płukania. Do włosów jasnych dodajemy rumianek, a ciemnym potrzebne są szyszki chmielu i korzeń tataraku.

Uwaga, wszystkie kremy i odżywki nakładamy na włosy umyte i potem starannie płuczemy.

PALCE LIZAĆ — ZAPEWNIĄ „ZBLIŻENIA”

Kalafior z majonezem

A zatem kalafior na zimno, świetny na kolację, albo na skromne przyjęcie zapowiedzianych gości. Kalafior moczymy w wodzie z octem, po umyciu dzielimy na duże różyczki, wkładamy do wrzątku z dodatkiem soli i cukru oraz odrobiny masła. Gotujemy

krótko, aby był twardy, lekko chrupiący. Ułożony na półmisku, zimny, polewamy majonezem rozmieszonym ze śmietaną, posypujemy koperkiem, dekorujemy kawałkami pomidora, można też dodać groszku z puszki. Wygląda dekoracyjnie i świetnie smakuje.

SPECJALNIE DLA CZYTELNICZEK „ZBLIŻEN”

Czy jesteś doskonałą kochanką?

Graham Masterton jest dobrze znany polskim czytelnikom jako autor powieści kryminalnych, sensacyjnych, nade wszystko jednak zdobył rozgłos w USA i w świecie pisząc liczne poradniki seksuologiczne. Niedawno na naszym rynku księgarskim ukazała się jego książka — uważana powszechnie za współczesny bestseller z zakresu poradnictwa seksuologicznego. W Stanach Zjednoczonych, mimo ogromnej konkurencji, miała już wiele wydań i rozeszła się w nakładzie kilku milionów egzemplarzy.

Mowa o poradniku pod wymownym tytułem „Magia seksu czyli Co zrobić, by twój mężczyzna był wspaniały w łóżku”. Polski wydawca dobitnie akcentuje nietuzinkowe walory książki.

Okazuje się, że „o tych sprawach” można pisać w niezwykle przystępnej formie, swobodnie, z dużą dozą humoru, bez zanużdżania czytelnika naukową terminologią, sztywnym, patetycznym językiem. Można problemy analizować szczerze, wszechstronnie, bez unikania najbardziej drażliwych tematów. Ponadto wyrażać się praktycznie, użytkowo, unikając mętnych i dwuznacznych rad (właściwie wszystkie rozważania są przełożone na język praktycznych porad).

Jest to książka przeznaczona wyłącznie dla dorosłego czytelnika. Autor dedykuje ją kobietom pragnącym występować w życiu w roli doskonałych kochanek. Przedstawia też swoją definicję takiej kobiety. „Partnerka doskonała to kobieta, która więcej daje niż sama dostaje”.

Zatem jest to poradnik dla kobiet chcących wyzwać w swych partnerach maksimum seksu. Rzecz jasna powinni przeczytać tę książkę także mężczyźni, choćby po to, jak zauważa wydawca, by uświadomić sobie swe najskrytsze seksualne marzenia.

We wspomnianej książce zawarta też została ankieta, która pozwoli kobietom na ustalenie ich stosunku do seksu i kochania, określenia ich możliwości, oczekiwań. Ankieta pomoże paniom stworzyć własny wizerunek seksualny i wyciągnąć prak-

tyczne wnioski przydatne w sferze seksu, w ogóle życia uczuciowego.

Tekst tej ankiety został nieco zmodyfikowany i dostosowany do polskiego słownictwa i wyobrażeń. Na pytania należy odpowiadać bez długich przemysleń i absolutnie szczerze. Odpowiedź brzmi wyłącznie: tak lub nie. Za każdą odpowiedź aprobowaną, otrzymuje się jeden punkt. Na koniec należy policzyć punkty. Ich suma daje odpowiedź na pytanie: jaka jestem?

Pytania

1. Zawsze przeraża mnie perspektywa pójścia do łóżka z nowym partnerem. Tak — Nie.
2. Lubię penisa należącego do ukochanego. Tak — Nie.
3. Kochanie zawsze sprawia mi dużą satysfakcję. Tak — Nie.
4. Moje współżycie fizyczne nigdy nie jest dostatecznie romantyczne. Tak — Nie.



5. Nie jestem zadowolona z mego ciała. Tak — Nie.
6. Czasem martwię się, że nie jestem dopasowana fizycznie z moim partnerem. Tak — Nie.
7. Lubię przejmować inicjatywę w łóżku. Tak — Nie.
8. Czasami chciałabym żeby partner zachowywał się w bardziej podniecający sposób. Tak — Nie.
9. Lubię pieścić ustami wszyst-

kie narządy mego ukochanego. Tak — Nie.

10. Chciałabym mieć większe piersi. Tak — Nie.

11. Dość często nie osiągam satysfakcji w łóżku. Tak — Nie.

12. Jestem raczej pewna, że znam najwrażliwsze miejsca na ciele mego ukochanego. Tak — Nie.

13. Nigdy nie pozwalam sobie na ekstrawagancję w łóżku, w rodzaju przełknięcia męskiej wydzielin. Tak — Nie.

14. Lubię wyobrażać sobie, że ulegam przemocy w sprawach seksu. Tak — Nie.

15. Miewam bardzo wyraziste fantazje erotyczne. Tak — Nie.

16. Czasem myślę, że nie wytrzymałabym bez mężczyzny. Tak — Nie.

17. Gdyby mój ukochany próbował odbyć ze mną stosunek analny — stawiałabym opór. Tak — Nie.

18. Myślę, że mężczyźni, gdy się kochają zachowują się jak zwierzęta. Tak — Nie.

19. Nie lubię, gdy mój ukochany ogląda moje ciało wraz ze wszystkimi szczegółami. Tak — Nie.

20. Jestem zadowolona, kiedy mój ukochany pieści moje ciało bez ograniczeń. Tak — Nie.

21. Uważam, iż można kochać się na oczach innych ludzi. Tak — Nie.

22. Lubię, gdy mężczyzna odgrywa w łóżku dominującą rolę. Tak — Nie.

23. Podobno mi się pomyśli kochania się z więcej niż z jednym mężczyzną. Tak — Nie.

24. Na ogół dochowuję wierności jednemu mężczyźnie. Tak — Nie.

Wyniki

W granicach 12 punktów: jeśli po podliczeniu uzyskałaś taki wynik, jesteś normalną, interesującą się seksem kobietą, pragnącą usprawnić swe umiejętności w tej dziedzinie. Jeśli uzyskałaś wyższy wynik masz zadatki na kobietę zmysłową. Nie martw się niższą sumą punktów — oznacza to, że dotychczasowe życie intymne sprawia ci znaczne zadowolenie, masz powody do satysfakcji.

— w granicach 12 — 15 punktów: masz pewne wątpliwości do swego obecnego życia erotycznego, szczególnie gdy idzie o wiarę we własne siły i ochotę do przeżywania przygód. Nie jesteś zbyt pewna własnych możliwości oddziaływania na partnera, prawdopodobnie nie orientujesz się we wszystkich tajnikach seksu, ale szczerze pragniesz poszerzenia swych doświadczeń erotycznych.

— wyższa liczba punktów: doskonale orientujesz się w roli seksu w Twoim życiu, choć dotychczasowe doświadczenia nie dają ci pełnej satysfakcji. Pragniesz więc ich poszerzenia, wzbogacenia. Może cię frustrować fakt, że jeszcze czegoś nie robiłaś. Już teraz jesteś seksi, ale mogłabyś być cudowna.

Zachęcamy Czytelniczki do wzięcia udziału w tej ankiecie. Ocenę naszej inicjatywy wam też pozostawiamy. Będziemy zobowiązani za podzielenie się z nami waszymi odczuciami.

Adam

Źdjęcia: Neckermann

opr. jr

Kłopoty ze snem

● Aby szybciej zasnąć, leżąc już w łóżku wacha się uprzednio zerwany świeży, soczysty liść pelargonii, zmięty w rękę.

● Do snu usposabia wypicie szklanki ciepłego mleka tuż przed położeniem.

● Łatwiej będzie można zasnąć, jeśli przed położeniem się do łóżka weźmie się ciepłą, lecz krótką kąpiel. Przed nią wskazany jest spacer dość szybkim krokiem oraz solidne wywietrzenie pokoju.

● Dobry sen zapewnią stały dopływ świeżego powietrza. W ciepłych porach roku okno powinno pozostać otwarte przez noc, w chłodniejszych — po wywietrzeniu — uchylone.

● Przepełniony żołądek po obfitym, późno spożytym posiłku bywa przyczyną niespokojnego snu, nie dającego należytego odpoczynku. Dlatego ostatni posiłek w ciągu dnia powinien być lekki, spożywany co najmniej na dwie godziny przed położeniem się spać. W ciągu nocy żołądek powinien także odpoczywać, a nie ciężko pracować nad strawieniem dużego posiłku.

(opr.hen)

MĘŻCZYŹNI I MODA

Kaszkiety

Dziś słowo „kaszkiety” zapewne niewiele nam mówi. Jego historia sięga XVII wieku, kiedy to zaczęto wykorzystywać przy pracy ochronną czapkę z daszkiem. Później kaszkiety stanowiły jeden z elementów stroju żołnierza, pełniąc rolę hełmu. Na co dzień zaś uzupełniał strój sportowy, chronił oczy przed słońcem lub skaleczeniem oraz zwracał sobą uwagę na właściciela.

Najbardziej znane kaszkiety w historii mody to kaszkiety liberyjny — wysoki, bardziej przypominający koronę niż czapkę, kaszkiety rowerzysty — biały z czarnym otokiem oraz kaszkiety szofera, tzw. amerykański — z płaskim szerokim denkiem, znany z wielu amerykańskich filmów.



Dzisiejsi panowie zapewne złapałby się za głowy, zanim mieliby na nie włożyć podobne czapki.

Kaszkiety przetrwały do dziś przede wszystkim w formie czapki roboczych i sportowych. Są to wygodne, lekkie czapki, z materiału bądź tworzywa sztucznego o utkanym siateczkowym, pozwalającym na swobodny przepływ powietrza. Z przodu ozdobione są zgrabnym daszkiem, nad którym widnieje barwny emblemat. Często zwieńczone są małym guzikiem. Chronią przed słońcem nie tylko oczy, ale i górną część czaszki wrażliwą na przegrzanie.

Czapki z daszkiem są dostępne w sklepach odzieżowych Koszalina, zwłaszcza na targowiskach. Wybór w wielu kolorach pozwala na gustowne dopasowanie ich do reszty stroju. Cena zróżnicowana — od 20 do 50 tys. zł.

Czasem można spotkać na naszych ulicach takie czapki ozdobione zabawnymi dodatkami a nawet maskotkami.

HOROSKOP



Baran (21.3.-20.4.) Skorzystaj ze swego poczucia humoru. Nie daj się wciągnąć w gry personalne i intrygi z tym związane. Jeśli tak postąpisz, ułatwisz sobie spokojną pracę i miar w otoczeniu zawodowym. W sercu jakiegoś nie zaspokojone pragnienia. Uważaj na siebie, czasami idziesz na oślep. Zdrowie w normie, finanse również.



Byk (21.4.-21.5.) Nie powinny przerażać cię dodatkowe obowiązki, potrafisz im podołać. Uważaj jednak na tych, którzy ci tak zwane dobrze życzą. Nie potrafią otwarcie zaatakować, boją się, i dlatego działają z ukrycia. Masz w planie wypaść w plener, uważaj jednak na wodę, weź ze sobą kapok!



Bliźnięta (22.5.-21.6.) Bliźnięta mogą spać spokojnie. Oto bardzo udany tydzień, który zdarza się raz w roku. Skorzystaj z tej możliwości. Wszystko ci się uda. Zagraj w gry liczbowe, w loterię — po prostu wygrasz! Ale unikaj konfliktów. Nie daj się sprowokować. W sprawach serca nie bądź altruistą!



Rak (22.6.-22.7.) Humor i dobre samopoczucie cię nie opuszcza. Trzymaj się tego, bo wkrótce będziesz miał kłopoty, ciesz się na zapas. W życiu prywatnym nie daj się wciągnąć na kłopot. Ktoś cię po prostu wykorzystuje. Możesz liczyć na dodatkowy przyrływ gotówki. Zdrowie w normie, choć nie lekceważ dolegliwości.



Lew (23.7.-22.8.) Będzie to tydzień bardzo pracowity. Zdać się na rady przyjaciół i nie lekceważ zasad pracowitości. Może nie w twojej firmie się na tobie poznają, może w innej, to już będzie twoja sprawa. Uważaj na nielicznych nieprzyjaciół, którzy ci źle życzą. Idź do lekarza, zbadaj swoje zdrowie.



Panna (23.8.-22.9.) Masz wszelkie dane aby odnieść sukces w miłości, żona wyjechała, więc korzystaj. Wolni niech uważają na porwy serca, mogą ich doprowadzić do ołtarza.



Waga (23.9.-22.10.) Musisz wywiązać się z wielu obowiązków. Liczą na ciebie, a ty spowolniasz swoje działanie. Nie należy jednak panikować, że tego wszystkiego jest zbyt wiele. Tak się „urodziło”. Jest szansa załatwienia problemu życiowego, tylko trzeba nieco rozważyć i spokojnie. Nie pociągaj się, że sprawy serca uregulujesz. Nic nie jest stałe.



Skorpion (23.10.-22.11.) W pracy wszystko układa się interesująco. Nie daj się zwieść fałszywym doradcom. Oni twierdzą, że potrafisz — życie dowodzi, że — nie. Do kogo możesz mieć pretensje? W miłości przyrływ szalonych uczuć, nie daj się im porwać. Nie każda miłość musi być szalona, nie każda musi być aż po grób.



Strzelec (23.11.-21.12.) Idź na urlop jeśli możesz, jeśli nie możesz, weź choć zwolnienie lekarskie. Po prostu musisz odpocząć bo inaczej nie będziesz funkcjonował normalnie w pracy. Prócz tego w miłości wszystko bez zmian. Jesteś „unisono”, twierdzisz, że jesteś szczęśliwy — może to i prawda, sam zdecydujesz.



Koziorożec (22.12.-21.1.) Tydzień spokojny i relaksowy, rzadko się zdarza więc korzystaj. Bo życie jest pełne niespodzianek. Przynosi zwykle sprawy smutne i trudne do załatwienia. Praca cię nie obchodzi a powinna, koncentrujesz się na problemach osobistych, nie jest to dobra metoda. W domu spokój, dobre samopoczucie, lekki luz...

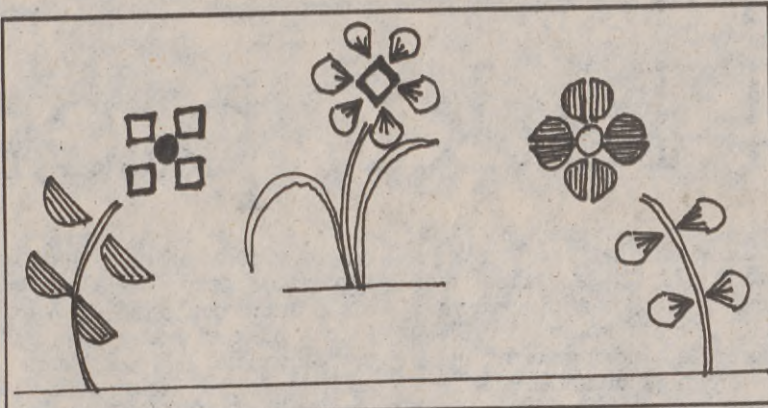


Wodnik (22.1.-20.2.) Jesteś na urlopie więc nie dziel włosów na czworo. Wszystko w twoim horoskopie idzie na lepsze. Miłe układy z towarzystwem. Ciekawe spotkania, zdrowie ci dopisuje, czegoś od życia oczekiwać więcej. Brakuje ci gotówki — nigdy nie miałeś jej w nadmiarze.



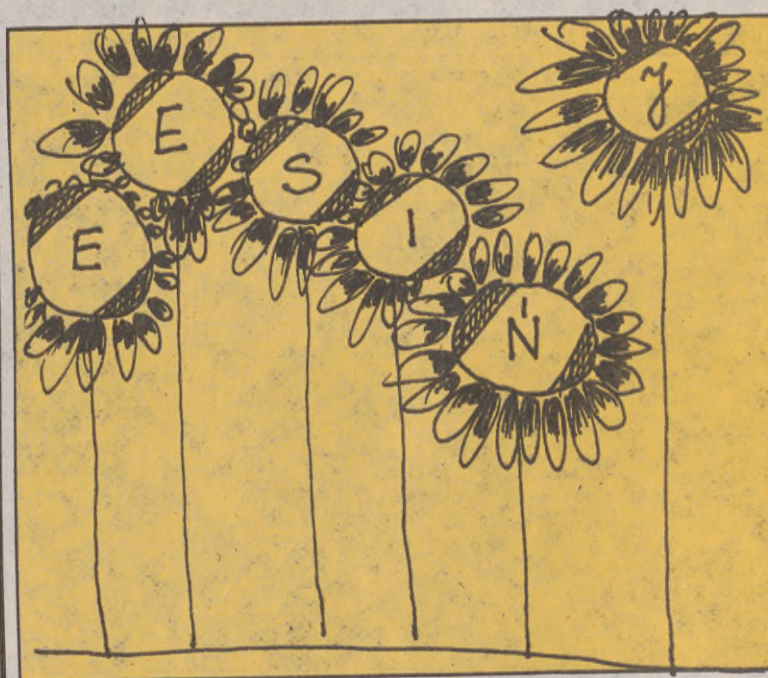
Ryby (21.2.-20.3.) Uważaj, ten tydzień będzie najtrudniejszy zarówno w interesach, jak i w miłości. Masz jednak atuty aby sobie poradzić z problemami. Wdzięk osobisty, dyplomacja. Pozbądź się jednak lekkomyślności i naiwności. Nie wszystko złoto co się świeci. Idź do lekarza, ze zdrowiem nie jest najlepiej.

ROZRYWKA DLA DZIECI



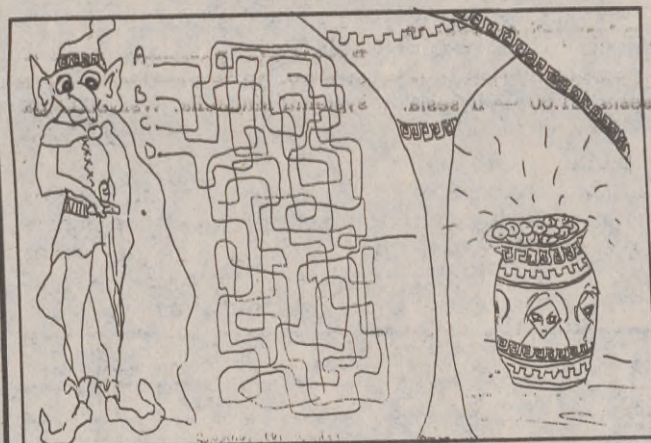
Zagadka dla uważnych

Przyjrzyj się rysunkowi i powiedz, co te kwiatki mają ze sobą wspólnego?



Uporządkuj!

Jeżeli uporządkujesz słoneczniki od najwyższego do najniższego, będziesz wiedzieć, jaka pora roku nadchodzi.



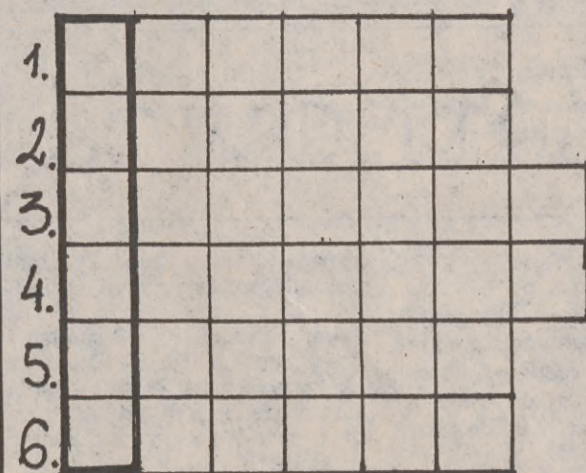
Która droga prowadzi do skarbu?

Piszcie do nas!

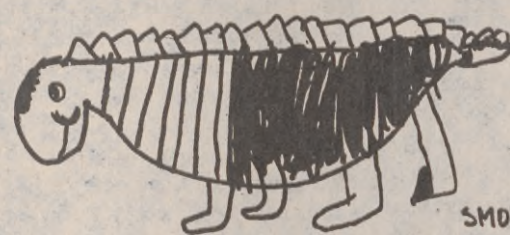
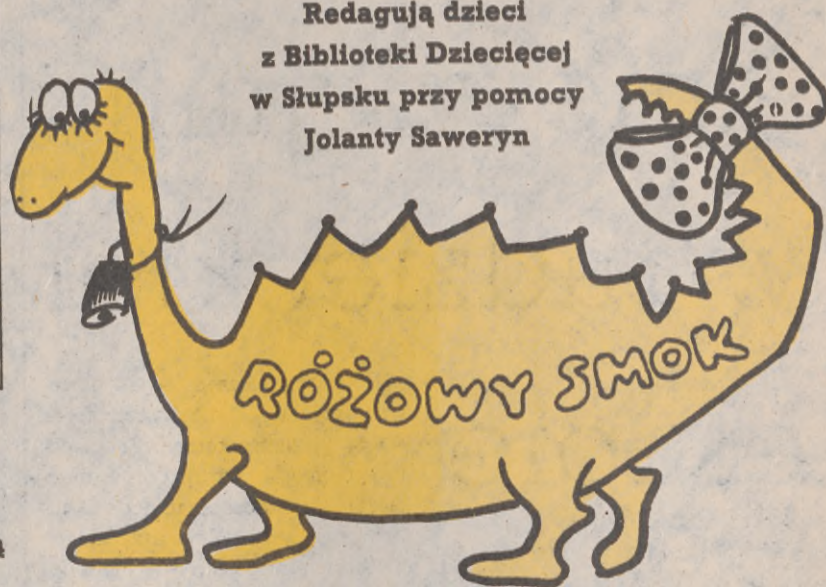
Hej, dzieciaki! Czekamy na Wasze listy z wakacyjnymi wspomnieniami. Najciekawsze listy wydrukujemy. Nasz adres: Redakcja „Zbliżeń” Słupsk, al. Sienkiewicza 20, pokój 106.

KRZYŻÓWKA

- Pójdiesz do niej 2 września,
- „Pień” kwiatka,
- Miś znany z „Dobranocki” lub książki,
- Miedzy lekcyjami,
- Krasnoludek inaczej,
- Do przechowywania znaczków pocztowych,



Redagują dzieci z Biblioteki Dziecięcej w Słupsku przy pomocy Jolanty Saweryn



Niki
SMOK MAGDY WINNICZEK
(lat 5)

Portrety smoków

Tym razem w naszej galerii dwa smoki. Zły — Kasia i dobry Magdy...



Rozwiązanie konkursu z nr 33

W rebusach ukryte były tytuły utworów Jana Brzechwy:

- Kot w butach
- Podróże Pana Kleksa
- Grzyby
- Tańcząca igła z nitką
- Opowiadanie dla dzieci o siewie
- Stonoga

Nagrodę wylosowała Kamila Śliwiak ze Szczepkowiec gm. Główny. Nagrodę wysłaliśmy pocztą. Fundatorem nagród dla dzieci jest Hurtownia Klocków Lego i Zabawek „Pod Stadionem” mieszcząca się przy ul. Przemysłowej 33 w Słupsku.

Konkurs o naszym województwie

W każdym pytaniu tylko jedna odpowiedź jest prawidłowa. Wybierz ją i podkreśl. Wynik konkursu i przyślij do redakcji w terminie tygodniowym. Na kopercie koniecznie zaznacz „Różowy Smok”. Spróbuj, może to Ty wygrasz nagrodę!

- Herb Słupska to:
 - gryf
 - ryba
 - koń
- Przepręta przez Słupsk:
 - San
 - Skotawa
 - Słupia
- Park Narodowy w woj. słupskim nazywa się:
 - Woliński
 - Słowiński
 - Ojcowski
- Park krajobrazowy w woj. słupskim nazywa się:
 - Dolina Wieprzy
 - Dolina Łupawy
 - Dolina Słupi
- Góra Rowokół znajduje się koło:
 - Gąłżinowa
 - Główny
 - Smoldzina
- Skansen „Zagroda słowińska” znajduje się w:
 - Klukach
 - Uście
 - Bytowie
- Największe jezioro naszego województwa nazywa się:
 - Konradowo
 - Gardno
 - Łebsko
- Rzeka Łupawa wpada:
 - od razu do Bałtyku
 - do jeziora Gardno
 - do rzeki Wieprzy



MARTWA NATURA RYSZKA KASIA LAT 13 Sp. 17

„Zbliżenia” w kolejnych numerach będą drukowały kupony konkursowe, numerowane od 1 do 11. Należy je skompletować i przysłać do naszej redakcji do dnia 10 listopada br. Wezmą one udział w losowaniu nagrody 1000000 zł — ufundowanej przez spółkę DUET. Nazwisko szczęśliwca poznamy 20 listopada br. Spróbuj — fortuna kołem się toczy!

duet SC

Hurtownia
Art. Przemysłowych
(głównie OBUWIE)

Słupsk,
ul. Poznańska 83
tel. 232-04 w. 16
tlx 533357
fax 24-529

3

Amerykanin w radzieckiej ekipie

Amerykański terapeuta sportowy, Leroy Perry będzie współpracował z radziecką ekipą olimpijską, przygotowującą się do Igrzysk w Barcelonie. Oferował swe usługi za darmo. Jak mówi — w celu umocnienia harmonii między światowymi mocarstwami. Perry ma doskonałe referencje. Z jego usług korzystał m.in. gwiazdy Hollywoodu: Jack Nicholson, Jane Fonda czy Shirley MacLaine, a także czołowi sportowcy amerykańscy: Dwight Stones (skok wzwyż), Mac Wilkins (dysk), Tom Petranoff (oszczep) czy ostatnio gwiazda muzyki — Madonna.

— Sowietci powiedzieli mi — oświadczył Leroy Perry — że będę

pierwszym lekarzem „świata nowego porządku”. Oni też wiedzą, jak dobrym jestem lekarzem. Znają moje osiągnięcia. Leroy Perry specjalizuje się w leczeniu metodą manipulacyjną, szczególnie przy dolegliwościach kręgosłupa. W maju pomógł np. radzieckiej biegaczce, Olgie Markowej, której występ w maratonie w Los Angeles stał pod znakiem zapytania. Po zabiegach Markowa wystartowała i zajęła trzecie miejsce.

Dr Anatolij Kowrizkin, szef służby medycznej w Komitecie Sportu stwierdził, iż nazwisko Perry'ego znajdzie się na oficjalnej liście olimpijskiej ekipy ZSRR. Podkreślił, że wśród sportowców znajdują się zawsze tacy, którzy będą musieli skorzystać z usług takiego specjalisty jak Perry.

Po raz pierwszy na Perry'ego radzieccy działacze zwrócili uwagę podczas Olimpiady w 1976 roku. Wówczas to pracował w ekipie medycznej reprezentacji Antiguju, ale pomógł w wyzbyciu się dolegliwości jednej z reprezentantek NRD. — Wówczas to — stwierdza Perry — uznałem, że będę musiał pomagać sportowcom z bloku wschodniego. Dodał również, iż w 1979 roku kilku działaczy z krajów Europy Wschodniej zwróciło się do niego z propozycją współpracy. Poinformował także, iż dotąd pracował ze sportowcami 44 krajów, w tym Kuby, Panamy i Chin.

I wreszcie Perry stwierdził, że radzieccy działacze zaproponowali mu współpracę z ekipą przygotowującą się do Olimpiady Zimowej w Albertville. — Artretyzm w prawym kolanie i brak należytej odporności na zimno sprawiły, że odmówiłem — podkreślił Perry. — Wolę jednak letnie sporty.

Plotki, ploteczki Brydź

Dowiedzieliśmy się, że wojewoda ślęski jest zapalonym myśliwym, toteż nie dziwnym się, że nasz kolega z „Głosu Pomorza”, który jest również zapalonym „strzelcem” tak wojewodę ślęskiego atakuje, że umieszcza w swoim piśmie relacje z gospodarstwa wojewody. Proponujemy panom ugodę. Jeden dzik więcej, jeden mniej nie stanowi różnicy. Chętnie skonsumentujemy pieczeń z dzika albo pasztet z zająca, obojętnie od którego z myśliwych pochodząby, byle był dobry!

O sukcesach koszańskiej telefonii napisano już opasłe tomy sprawozdań i publikacji prasowych. Wybudowano nowoczesne Centrum Telekomunikacji, przeciągnięto światłowody z Bornholmu do Koszalina, oddano wiele nowych central, kooperuje się z kapitałem zagranicą.



Dziewczyna „Zbliżeń”

Kochana redakcjo tygodnika „Zbliżenia”

Wysyłamy do was zdjęcie naszej wspaniałej koleżanki Anetty. Ona chyba nie wysłałaby swojego zdjęcia do Was. My mianowicie uważamy, że powinna się znaleźć w tygodniku „Zbliżenia”.

Nazywa się Anetta Groszek, wołamy na nią „Mała” lub „Grosiu”. Jest uczennicą V kl. Liceum Medycznego w Ślęsku, spod znaku Koziorożca. Jest osobą wesołą, skromną, której w każ-

dej chwili można zaufać, można na nią liczyć. Nie lubi brutalności, kłamstwa, szpanu. Lubi dużo mówić, śmiać się, słuchać muzyki disco, tańczyć. Lubi ludzi szczerych i wesołych.

Na tym kończymy tych kilka słów o naszej kumpeli. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia dla całej redakcji tygodnika „Zbliżenia”.

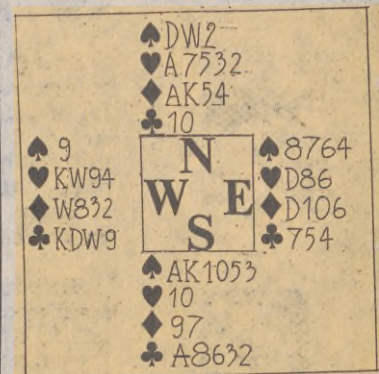
Podpisano: znajomi Anетки
Przepraszamy, że nie podajemy swoich imion, ale chcieliśmy, żeby to była tajemnica (oczywiście dla Anetty).

cznym. Chwalebne to i budujące. Niestety, człowiekowi dzwoniącemu z Koszalina do Kołobrzegu daje to tyle ulgi co aspiryna na złamanie nogi.

Jak za dawnych lat, można się połączyć dopiero za piątym czy dziesiątym razem albo wcale. Abonent w Kołobrzegu nic nie słyszy. Tylko licznik bije normalnie. Panienki od reklamacji bardzo się dziwią, biuro napraw także i wszystko biegnie normalnym trybem. Niezawodny jest tylko komputer. Nie dozwoniłeś się, ale i tak zapłacisz.

Prywatyzacja w lecznictwie ma wspaniałe perspektywy i niewątpliwie nas, pacjentów, z czasem uzdrowi. Jeśli się szuka niedostatków w naszej służbie zdrowia, to upatruje się ich w małych postępach tejże. W koszańskiej protezowni — jak nas poinformowali pacjenci, nasi Czytelnicy — nastąpiło jednak godne uwagi przyspieszenie w tym zakresie. U niektórych lekarzy (podkreślamy, tylko niektórych), można sobie wstawić nowy garnitur w państwowym gabinecie wyłącznie za pieniądze. Oczywiście wysuptane z własnej kieszeni. I tak równamy stopniowo do Europy, gdzie rzeczywiście płaci się za sztuczne szczęki. Tam jednak klient jest ubezpieczony. U nas niestety, lecz co z tego. Gabinet prywatny wymaga poniesienia pewnych nakładów. Prywatyzacja państwowego jest dogodniejsza. Tyle się nam wmawia, że państwowe to niczyje. A figa z makiem. Eskulap z protezowni uważa, że to jego własność. I marcie. Kto następny?

Pomyśl! To nie takie trudne



„S” gra szlemika pikowego. „W” zaatakował królem trefl. Jak powinien grać rozgrywający, by wziąć 12 lew? Rozwiązanie zadania z numeru 35: E wziął lewą asem karo i zagrał w dziesiątkę kier, N zabił waletem i wyszedł w trefle. S przebił trójką pik i wyszedł w kiery. E przebił w dziesiątkę autem, wyszedł w blokę karo i przebił w ręku. Następnie zagrał w blokę kier i przebił w dziesiątkę. E może wrócić do ręki tylko przebiwką treflową i musiał przebić figurą pikową. S zrzucił karo. E zagrał blokę kier, bijąc w dziesiątkę autem i wyszedł jeszcze raz w trefle, bijąc znowu figurą pikową w ręku. S zrzucił blokę karo i wziął dwie lewy atutowe na asa i dziesiątkę.

Uwaga: Pomiędzy tych, którzy w przeciągu tygodnia (decyduje data stempla pocztowego) nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy komplet kart brydżowych z autografem mistrza olimpijskiego — Henryka Wolnego.

Dowcipy w szkolnym mundurku

— Jasiu, dlaczego spóźniłeś się na lekcję?

— Bo gdy czekałem na przystanku, to jednej pani zginięło dziesięć tysięcy złotych.

— I co, pomagałeś je szukać?

— Nie, stałem na banknocie i czekałem aż autobus odjedzie.

— Pani dyrektorko, ten mały Kowalski powiedział, że jak się będę go czepiał, to mnie wywali ze szkoły.

— Który Kowalski...? Ten z Ila? No tak, on to może...

Na lekcji wychowania plastycznego pani poprosiła dzieci o narysowanie abstrakcyjnego tematu — paniki. Dzieci się mozola, rysują sceny pożarów, powodzi, zamachów itp. Tylko mały Jaś narysował czerwoną kropkę i siedzi zadowolony.

— Co to ma być? — pyta go pani.

— Jak to co? Panika.

— Dlaczego?

— A, bo moja siostra każdego miesiąca stawiała w kalendarzu taką czerwoną kropkę. W tym miesiącu nie postawiła i żeby pani widziała, jaka w domu wybuchła panika...

(wybr. a.b.)

10 tysięcy franków za nazwisko

Miloner z Marsylii, Bernard Tapie nie ma zbyt wesołej miny. Z wielkich planów na sezon 1990—91 niewiele wyszło. Miał trzech trofeów, na które liczył Tapie, piłkarze Olympique zdobyli zaledwie jedno — mistrzostwo Francji. Przegrali finał Pucharu Mistrzów z Czerwą Zvezdą Belgrad, przegrali także finał Pucharu Francji — z AS Monaco.

I jak zwykle w futbolu bywa, szef klubu odpowiedzialnością za niepowodzenia obarczył trenera. Wprawdzie publicznie nie skrytykował belgijskiego szkoleniowca, Raymond Goethals, ale zwrócił się z apelem do kibiców. — Każdego, kto wskaże nazwisko właściwego trenera drużyny Olympique — nagrodzę 10 tys. franków (ok. 2 tys. dolarów). — Wystarczy, że do mnie zadzwoni i poda nazwisko. W grę jednak nie wchodzi Dalglish, Sacchi i Jorge —

powiedział Tapie. Zaznaczył również, że poszukuje pełnowartościowego partnera dla Jeana-Pierrea Papina.

Kenny Dalglish, który ostatnio pracował w FC Liverpool, powiedział po porażce Olympique z Czerwoną Zvezdą, że byłby gotów doprowadzić drużynę z Marsylii do Pucharu Mistrzów za 4 mln dolarów.

Artur Jorge opuścił portugalski klub FC Porto, z którym zdobył Puchar Europy w 1987 roku, otrzymał ofertę pracy w drużynie Paris St. Germain.

Arrigo Sacchi nie pracuje już w SC Milan. Ale otrzymał propozycję objęcia funkcji trenera reprezentacji Włoch. Natomiast Franz Beckenbauer, który był trenerem Olympique z Nymy, „oddal” swe stanowisko Goethalsowi — nie wchodzi w grę jako pracownik Tapiego.

A co się tyczy partnera Papina — na początku sezonu był nim inny reprezentant Francji, Eric Cantona. Niefrasobliwa postawa tego piłkarza spawiła, że klub odsprzedał Cantona do Nimes za 10 mln franków. Tapie widziałby chętnie w ataku obok Papina Dragana Stojkovic. Ale Jugosłowianin nie doszedł jeszcze do siebie po kontuzji. Grał wprawdzie m.in. w końcówce meczu pucharowego z Monaco, lecz nie zabił ani gola. — Trzeba jeszcze czterech, pięciu miesięcy, aby Stojkovic doszedł do szczytu formy. Jednakże nie chcemy go obecnie sprzedawać — zamierzamy natomiast wypożyczyć go innemu klubowi na jeden sezon — powiedział Tapie, który odrzucił oferty Verony i Paris St. Germain. Tapie nie zgodził się również, by Marsylię opuścił Anglik Chris Waddle, który otrzymał kilka ofert od włoskich klubów.

POMORSKIE FAKTY, PLOTY, ANEGDOTY (Z PRZESZŁOŚCI)

Położony niedaleko Łęborka Żarnowiec kojarzy się głównie z porzuconą budową elektrowni atomowej i wybuchową temperaturą dyskusji, jakie wokół tej sprawy rozpętano. Przez wiele wieków była to spokojna osada, słynąca przede wszystkim z założonego tam w początkach XIII wieku klasztoru panien cysterek, który od końca XVI w. przeszedł we władanie benedyktynów.

Opowiada pisarz i historyk (St. Wasylewski „Klasztor i kobieta”): „Gdy w roku 1219 książę pomorski Świętopełk darował cysterskom Żarnowiec wraz z rzeczką Klesznica i jeziorem Piaśnica, mniszki ujrzały się paniami brzegu morskiego i odtąd co dzień fale Bałtyku widziały

biały habit cysterski szepczący w kaszubskim narzeczu zdrowaśki... Pod łapczywą i zachłanną pięścią krzyżackich komturów dochowała się wiernie polskość

Ba, ale cóż, zmieniają się czasy, zmieniają ludzie. W późniejszych latach, jak podaje kronikarz, swoboda i swawola zagościły w polskich klasztorach, tak-

Panny z Żarnowca

panien żarnowieckich... A gdy wieki upłyną długie, król polski Zygmunt Stary aż z krakowskiego Wawelu list napisze i panny żarnowieckie pochwali powiadając, jako „stałością swą i wiernością dla Bożej i królewskiej korony wszystkim przykładem świeciły.”

W Żarnowcu. „Początek spustoszenia klasztoru od wygód ciała się zaczął. Rozruchy przyszły, niepokoje wewnętrzne i w obyczajach rozprężenie... Liczne i pospolite zgromadzenie mężczyzn nieraz na klasztor przychodziło.”

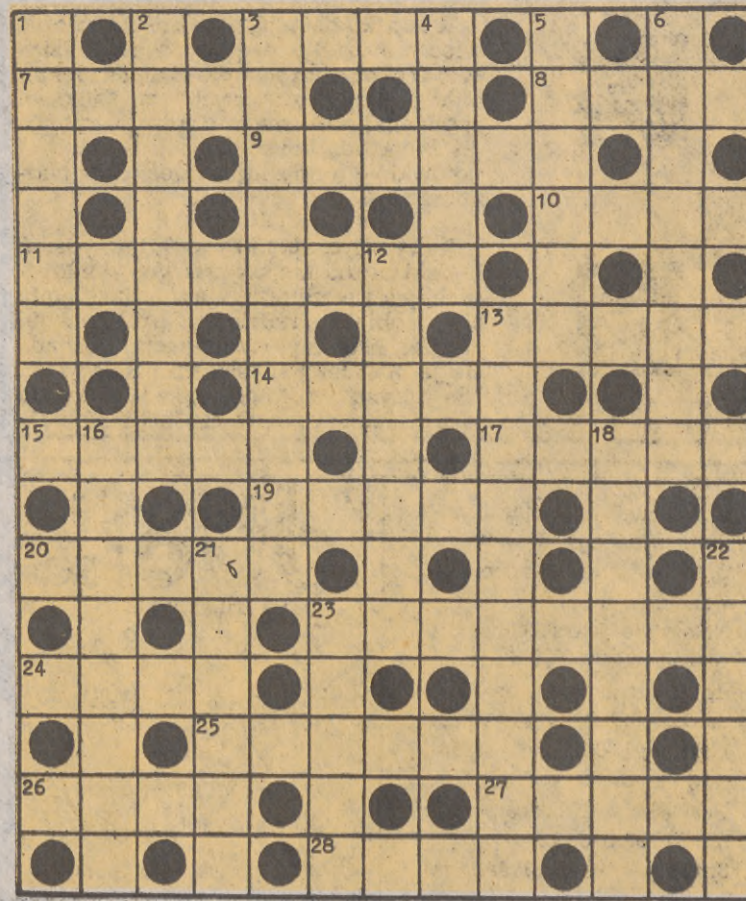
W 1547 roku aż sam biskup

krakowski zmuszony był zjechać do Żarnowca — by zaprowadzić tu porządek. Największy ponoć kłopot był z samozwańczą przeoryszą, niejakią Zofijką Klińską i dwiema innymi pozostałymi w opustoszałym wówczas klasztorze siostrzyczkami. Pan-ny te „w wielkiej rozpuście żyły,

wyprawiając z mężczyznami rozmaite zabawy, czyli igrzyska”.

Spuścimy zasłonę milczenia na owe igrzyska. Tym bardziej, że jak wszystko na świecie, tak i lata rozprężenia minęły, a klasztor dotrwał do czasów kasaty pruskiej.

A. Będziński



POZIOMO: — 3) długowieczny gad wodno-ładowy; 7) specjalne okulary dla motocyklistów i narciarzy; 8) korzyść, pożytek; 9) karburator — bardziej swojsko; 10) otwór prowadzący do czołgu; 11) dowozi towary do sklepów; 13) taka, jaka praca; 14) pieniądze — potocznie; 15) pies myśliwski; 17) uczęszcza do szkoły; 19) znacznie mniejszy od bakterii; 20) jedna z mitologicznych Mojir; 23) osobnik wywołujący nieuzasadniony strach, popłoch; 24) hałas, zgiełk; 25) lekki, łagodny ruch powietrza; 26) kula bilardowa; 27) pospolity chwast zbożowy; 28) naczynie krwionośne.

PIONOWO: — 1) wyrobiecie towarzyskie, obycie; 2) kobieta samolubna; 3) dyscyplina sportów wodnych i turystyki; 4) kursuje między piętrami wieżowca; 5) szaleje nad obszarami mórz i oceanów; 6) pomoc materialna udzielona komuś; 12) obłoczek;

13) pinezka; 16) bardzo zwrotny, silny statek pomocniczy, niezbędny w portach; 18) zaczajenie się na kogoś; 21) przodek konia domowego (wytępiony); 22) broń o wygiętej jednosiecznej kłindze; 23) dawna prostokątna tarcza drewniana obita skórą lub blachą.

JAR
Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadesłać do redakcji tygodnika „ZBLIŻENIA”, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Ślęsk — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 36” — w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: dwie nagrody po 20 tys. złotych.

Nagrody po 20 tys. zł za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 32 wylosowali: Szymon Mach 77-100 Bytów, ul. M. Dąbrowskiej 1; Henryka Walczak, 76-200 Ślęsk, ul. Grodzka 1a, 60.